Nr. 38. We Lwowie, Czwartek dnia 16. Lutego 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi: miejscowa kwartalnie 4 złr. 50 ct., miesięcznie 1 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową: dla monarchii austrjackiej ..., do Prus i Rzeszy niemieckiej ..., Francji, Belgii i Szwajcarji ..., Włoch, Turcji i księstw Naddn., Serbii ... po 7 złr. 80 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

LWÓW d. 15 lutego.

(Sprawa sojuszu franko-austro-moskiewskiego. — Dymisja hr. Beusta. — Audiencje u cesarza. — Pierwszy dzień ogólnej rozprawy budżetowej w przedl. Izbie posłów. — Wnioski w sprawie prasowej. — Z Petersburga o żydach.)

W rzędzie rozmaitych sensacyjnych pogłosek, których długi szereg spisaliśmy przed paru dniami, zanotowaliśmy enuncjację rzymskiej *Opinione*, iż hr. Beust, ambasador austrjacki w Paryżu, należał do spisku dyplomatycznego, który formował się przeciw Niemcom pod egidą Gambetty i Ignatiewa. Powiedzieliśmy już wtedy, że odpowiedzialności za żadną z tych pogłosek nie bierzemy. Nie wiemy więc wcale czy był spisek, a tembardziej czy należał do niego hr. Beust. To jednak zanotować musimy, że wszystkie berlińskie pisma biją gromami w austrjackiego ambasadora i przepowiadają rychłą jego dymisję. Widać więc musiało się coś dziać za kulisami dyplomatycznemi w czasie krótkiego posłannictwa Gambetty u steru, skoro nawet dzisiejszy *Pester Lloyd* daje przytułek pogłosce o dymisji Beusta i oto jaki do niej dodaje komentarz:

„W tutejszych kołach dyplomatycznych — pisze paryski korespondent *Pester Lloyda* — utrzymują, iż hr. Beust wkrótce opuści swe stanowisko. Wieść ta nadeszła do Paryża z Berlina i rozsiewaną jest skrzętnie przez niemiecką ambasadę. Opowiadają bowiem między innemi, że hr. Beust ułożył plan sojuszu francuzko-austro-moskiewskiego, skierowanego ostrzem przeciw Niemcom, i że Gambetta namiętnie dąży do zrealizowania tego planu. Opowiadają dalej, że pierwszą osnowę tego planu, to jest sojusz Francji z Moskwą, była już w robocie i że mianowanie p. Chaudordego ambasadorem w Petersburgu było dowodem kompletnej zgody Gambetty z Ignatiewem. Chaudordy był jak wiadomo ministrem spraw zewnętrznych w dyktatorskim gabinecie Gambetty w Tours w r. 1871, a jego rola w okrucieństwach wojsk niemieckich wywołała podówczas tyle wrzawy w całej Europie. Od tego czasu Bismark pała szaloną nienawiścią do tego francuskiego męża stanu i oczywiście ogromnie się zmartwił na wiadomość, że on ma zostać ambasadorem w [illegible]e.

Ale cóż z tem wszystkiem ma wspólnego hr. Beust? Bo zbytecznem przecież byłoby dowodzić, że na serjo nie można brać pogłoski o beustowskim planie potrójnego sojuszu. Mimo to biedny hrabia ustąpi z posady, gdyż snać cięży na nim jakieś nieszczęśliwe fatum.

Ilekroć bierze się on na serjo do polityki, natychmiast pojawiają się w Wiedniu denuncjacje, przedstawiające jego działalność w sposób niebezpieczny dla spokoju europejskiego; ilekroć zaś rzuca politykę w kąt i oddaje się upodobaniom swoim jak np. muzyce, wnet zjawiają się denuncjacje, przedstawiające go jako człowieka, który tak jest lekkomyślnym, że kompromituje swe urzędowe stanowisko. Austrja dawno już przebolała Koeniggraetz, hr. Beust prawdopodobnie nie przeboli go do końca swego życia."

Do tych słów *Pester Lloyda* dodajmy teraz to co czytamy w londyńskiej *Morning Post*:

„Hr. Beust — są słowa tego dziennika — ustąpi wkrótce z posady, a miejsce jego zajmie br. Bruck. Do niedawna Bismark wolał widzieć Beusta w Paryżu niż w Wiedniu. Zdaniem niemieckiego kanclerza, hr. Beust w wesołej nadsekwańskiej stolicy, zajęty komponowaniem walców, nie był dlań niebezpiecznym. W chwili jednak gdy Gambetta objął ster, zmieniła się sytuacja.

W Berlinie wiedziano, że Gambetta oddawna znosi się z Beustem i na polu zagranicznej polityki jest z nim jednego zdania. Wiedziano także, że ulubiony plan Beusta, ułożenia potrójnego, franko-austro-moskiewskiego sojuszu, znalazł aprobatę u Gambetty. Plan ten zaczął wchodzić już w życie, jak świadczy o tem mianowanie p. Chaudordego ambasadorem w Petersburgu. W Berlinie zaniepokojono się więc na serjo, i jak zwykle, zabawiono się w denuncjacje. A chociaż Gambetta upadł, następca zaś jego, Freycinet, nie myśli o wojnie, z tem wszystkiem Bismark jest zdania, iż Beust mniej dzisiaj zajmuje się walcami, niż polityką, uważa go więc za niebezpiecznego i wszelkich usiłowań dokłada, aby go wyrugować z Paryża, a na miejsce jego posadzić barona Brucka."

Ustęp ten z *Morning Post* powtarzają niemal wszystkie wiedeńskie i czeskie dzienniki, wiedeńskie bez żadnych uwag, a czeskie, jak np. *Narodni Listy* z zapytaniem, kto właściwie jest kanclerzem w Austrji, Bismark czy Kalnoky? My oczywiście tego pytania nie powtórzymy, bo mamy już w tej mierze oddawna wyrobioną opinię. Poruszyliśmy zaś sprawę beustowską nie dlatego, aby się irrytować gospodarką Bismarka w Austrji, lecz jeno dlatego, iż odsłania nam ona cokolwiek zakulisowe intrygi z dziejów niedawnej przeszłości.

* * *

Dnia 13. bm. miał posłuchanie u cesarza ks. metropolita Sembratowicz; o szczegółach tego posłuchania nic niewiadomo. Zarazem prócz deputacji miasta Lwowa mieli tego dnia posłuchania marszałek Zyblikiewicz, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, hr. Henryk Wodzicki, ks. J. Czartoryski i poseł Czajkowski. Cesarz w rozmowie z nimi wyraził swoje gorące uznanie dla postępowania Polaków w Radzie państwa. Ks. Sapieha i ks. J. Czartoryski byli na obiedzie u cesarza.

* * *

Ogólna rozprawa budżetowa w przedl. Izbie posłów poczęła się d. 13. bm. pod najstraszniejszemi według *Nowej Pressy* auspicjami — „poczęła się pod usposobieniem i w tonie takim, jak nigdy dotychczas w tej Izbie, i mogą nastąpić okropności, jeżeli tak dłużej potrwa albo nawet się spotęguje ze wzmagającą się naturalnie irytacją parlamentarną. Cośmy dzisiaj słyszeli, to już nie język oppozycji, usiłującej panującemu stronnictwu wywinąć władzę z pięści, to język stronnictwa, które już się niczego ani spodziewa ani też lęka z walki parlamentarnej, ale o płonności jej z gruntu jest przeświadczone. To już w ogóle nie dyskusja, ale z jednej strony bezwzględne, o opinię publiczną nie dbające wyzyskiwanie większości numerycznej, a z drugiej bezwładny krzyk patrjotyzmu, rozpaczającego nad zgubą ojczyzny."

Ale rzecz szczególna — cyfry przytaczali właśnie mowcy większości, a centraliści tylko frazesami wojowali, a nadto o ojczyźnie austrjackiej nic nie mówili, tylko o niemiectwie. I zebrało się posłów nawet nie bardzo wielu na tę rozprawę, a nadto ławki prawicy wypróżniały się podczas peror centralistycznych i nawzajem ławki lewicy podczas argumentacyj autonomicznych, z tą tylko odmianą, że podczas gdy centraliści jak najgłośniej baraszkowali lub drwili podczas mów autonomicznych, to autonomiści powagę parlamentarną zachowywali.

Pierwszy wystąpił centralista **Carneri**, i o mowie jego pisze *Stara Presse*: „Jest to idealista, uwodzący się fantazją zbyt wybujałą, więc też mu wybaczyć należy wszystkie owe straszydła, jakie czasem w swojej fantazji stawiał przed oczy słuchaczy, którzy jednak nic a nic ujrzeć nie mogli. Tak np. prawił, że celem Länderbanku nie było nic innego, jak tylko zaprzedać Austrję zagranicy. Wzniosłość i śmieszność tak dalece są pomieszane w mowie Carnerego, że sąd pozostawić musimy jemu samemu, gdy z inspiracji ochłonie. Najgorszym kiksem w mowie jego było to, że już nie mógł prześcignąć swojej mowy zeszłorocznej, w której załamał ręce nad Austrją już straconą. W porównaniu z tym witrjolem mowa dzisiejsza była tylko barszczykiem." Sarkazmy *Starej Pressy* są tem zjadliwsze, że p. Carneri jest filozofem, autorem kilku filozoficznych dzieł wcale niepoślednich, więc też tem bardziej nie przystoi mu być fantastą.

Podniesiemy kilka ustępów z jego mowy. „Moich wyborców tylko jedno zdołałoby uspokoić — upadek obecnej ery; ale gdy się na to nie zanosi, więc musimy czekać na jaką wielką bitwę przegraną, lub katastrofę finansową. Wszelako w Hercegowinie będzie okropny rozlew krwi, lecz bez następstw wielkiej wojny, chyba że usposobienie mocarstw innem się okaże niż rząd przypuszcza. A i o finansowej katastrofie mowy nie ma, dopóki długi robić można.

„Niemiec na wszystko najgorsze musi być przygotowany. Niemiec nigdy nie germanizował, jemu bowiem zawsze szło tylko o wykształcenie. Czyż z uniwersytetem czeskim szło rządowi o wykształcenie? Gdyby tak było, toby uniwersytet ten urządzono nie w Pradze, ale w środku Czech. Ale bo też idzie o ruinę wszechnicy niemieckiej, jak za czasów Hussa. Gdyby w mojej okolicy (słowieńskiej) doprowadzono do równouprawnienia w szkole, toby Słowieńcy w całem życiu nie doprowadzili jak tylko do karjery nieokrzesanego parobka.

„Niema fatalniejszego błędu nad ten, że w Austrji wystarczy w wyższych szkołach zaprowadzić naukę niemieckiego języka jako obowiązkową. Uczą łamać językiem niemieckim, ale nie uczą myśleć po niemiecku. Język niemiecki powinien być nietylko państwowym w urzędzie, ale co jeszcze ważniejsza, i w umiejętności. Patrząc na położenie Austrji wstydzić się potrzeba".

Następny mowca Czech **Mattusz**, rozbiera położenie finansowe Austrji w ogóle i Czech; uderza na prepotencję Rady państwa; wykazuje, że etat oświaty jest skąpo dotowany, przytacza krzywdy Czech, Morawy, Szląska i Słowieńców pod względem szkół; podnosi dążność centralistów do zawichrzenia gospodarki państwowej, poczem ogniście uderzył na Carnerego.

„Trzy lata pracują Czesi w tej Izbie, i jeszcze nie zdołali przekonać centralistów o uczciwości swych dążeń! Dzisiaj oto słyszymy mowę ściśle szowinistyczno-niemiecką! Więc nasza wszechnica czeska nie powinna by być urządzoną w stolicy Czech, gdzie na 30.000 Niemców jest 130.000 Czechów, ale gdzieś w Taborze lub Beneszowie! To obraza naszego uczucia narodowego. Mimowoli nasuwa mi się pieśń pewnego znakomitego poety niemieckiego, śpiewającego o „ludach lokajskich." Czyżby te ludy miały siedzieć na tej stronie Izby? (prawicy.) Otóż wiedźcie, że jeśli kiedy byliśmy ludem lokajskim, to już nim nie jesteśmy. Ani w Europie ani w Austrji tej podłej roli odgrywać nie myślimy. Jesteśmy tutaj i będziem się domagali tego, czego jako ludy według konstytucji i wrodzonego prawa domagać się mamy prawo. A mniemam, że ten nasz program będzie i rząd podzielał, i dlatego nadal popierać go i za budżetem głosować będziemy."

Wiła się pod temi chłostami lewica, i nie mogąc nic zarzucić, głośno baraszkowała, i nadarmo upominał ją prezydent dzwonkiem w skutek nawoływania prawicy.

Centralista **Schaup** uderzał na rząd federalistyczny (!) Czesi i Polacy — powiada — nie są reakcjonistami, ale muszą być nimi ze względów na centrum. Rząd obecny jest szkodliwy, i dlatego lewica z powodów „patrjotycznych" musi głosować przeciw budżetowi.

Niestety, p. Schaup powiedział między innemi, że projekt ustawy komasacyjnej jest tylko dla dworów a nie dla posiadłości małej — na co powstał minister rolnictwa, hr. **Falkenhayn**, i dokumentnie wykazał Schaupowi, że poprostu kłamie.

Teraz wystąpił p. **Klier** z mową, widać dawno ułożoną, i dlatego niefortunną. Dzień poprzód bowiem wykazał minister Prażak w skutek dawnej interpelacji tegoż samego Kliera, że burdy studenckie w Czechach wywoływane są przez studentów niemieckich, i to z zagranicy przybyłych. A cała mowa Kliera oparta była na tych burdach, i odpowiedź autentyczną ministra p. Klier całkiem pominął. Między innemi zawołał p. Klier: „Zapewnieniom pojednawczym dopóty nie damy wiary, dopóki wpływowe osobistości nie postarają się o to, aby dzienniki przestały lud podżegać." Wtedy odpowiedział ironicznie dr. Rieger: „Zgoda na to" — przeciw czemu lewica z hukiem powstała.

Świetnie zbił Kliera Czech **Gabler**: „Zniewolony przez p. Kliera, muszę cokolwiek objaśnić tę brudną bieliznę krajową ze stanowiska austrjackiego. Widzimy tu formalne gonitwy patrjotyczne — macierz Austrja musi się niezmiernie radować z takich synów swoich. Ale cóż ztąd! Austrja jest państwem konstytucyjnem, na równouprawnieniu ludów opartem. Jej potrzeba jedności tych ludów, tę jedność wypisał cesarz jako hasło w mowie tronowej i rząd w swoim programie. Ale takie interpelacje, jak Kliera, i takie mowy jak Kliera, nie przysłużą się jedności.

„P. Klier prawił o roku 1848. Ja pamiętam czasy jeszcze z przed r. 1848, i pamiętam, jaka przyjaźń panowała wówczas między obiema narodowościami Czech i jak najznakomitsi Niemcy czescy z zapałem uczestniczyli w duchowem ocknięciu się narodu czeskiego. Maurycy Hartmann, Alfred Meissner, Ebert, Horn, Springer ci poeci i uczeni niemieccy częstokroć w pismach swoich, jak i wszyscy wykształceni Niemcy w Czechach zajmywali się zmartwychwstaniem czeskiego narodu. Od r. 1848 to się zmieniło — a czemu? Czemu przerwała się ta przyjaźń? Jednem słowem, dlatego: Niemcy udali się do Frankfurtu, a Czesi do Wiednia! A ta idea i dotąd jest jabłkiem niezgody pomiędzy Niemcami i Czechami.

„Przed rokiem 1879 zawsze nam prawiono: „Wejdźcie do Rady państwa, tam wasze życzenia podnieść i wszystko otrzymać możecie!" Otóż przybyliśmy do Rady państwa, i nie nasza wina, że skutkiem naszego przybycia wasza większość zeszła na mniejszość — co zresztą nie jest zbyt wielkiem nieszczęściem. Ta partja lęka się teraz i o swoją nienaturalną hegemonię w Czechach — i dla tego obwołujecie ogromną wojnę krzyżową przeciw niewygodnym Czechom. Podnieśliście okólnik językowy. Ale gdybyście wy go byli wydali, to pewnieby ani kogut nie był z tego powodu zapiał; ale że go wydał rząd teraźniejszy, więc nuż wprawiać w niepokój całą niemiecką ludność Czech!

„Zarzucacie, że żądamy Austrji słowiańskiej, zczechizowania Niemców, i że niemiectwo jest w niebezpieczeństwie. To niemiectwo nie jest zagrożone, zagrożoną jest tylko hegemonia Niemców w Czechach, a ta może upaść bez szkody dla Austrji. Austrji słowiańskiej nie pożądamy— bo jakążby miała być: czeską, polską, kroacką, słowieńską, ruską? Ale też Austrji niemieckiej nie chcemy. Chcemy Austrji, w myśl naszego monarchy, w którejby wszystkie ludy znalazły ochronę swoich niezaprzeczalnych praw narodowych.

„Bądźmy umiarkowanymi w domu, a jeżeli nasza młodzież jest rozkiełznaną, to nie wychowujmy jej w nienawiści plemiennej. Pracujmy pospołu na polu materjalnem i umysłowem — a jest tam wiele do czynienia, — szukajmy tego coby nas jednoczyło, a nie tego co nas poważnia. Jednem słowem, działajmy *viribus unitis* według intencyj naszego wzniosłego monarchy."

Mowa ta wywarła ogromne wrażenie. Czesi i Polacy gratulowali p. Gablerowi.

Między mowcami przeciw budżetowi zapisany jest p. Kułaczkowski — czemu nie p. Kowalski jak dawniej? Do głosu za budżetem zapisał się w toku posiedzenia z d. 13. bm. z Polaków tylko ks. Czartoryski.

* * *

Na posiedzeniu komisji Izby posłów dla prawa karnego oświadczył minister Prażak, że „rząd nie uważa za dogodne, akceptować obecnie jakikolwiek wniosek, któregoby celem było, w drodze prawodawczej ukrócić dotychczasowy wpływ sędziów rządowych w postępowaniu prasowem, a rozszerzyć judykaturę sądów przysięgłych po za obecne granice." W skutek tego wniósł p. **Wolski**:

„Komisja przyjmując do wiadomości oświadczenie rządu, wypowiada:

1) że mimo to obstaje przy przeświadczeniu, iż postępowanie objektywne należy w drodze prawodawczej ograniczyć; i

2) poleca podkomitetowi, aby korzystając z przedłożonych już wniosków (Wolskiego, Jaquesa i Lienbachera; p. r.) przedłożył komisji projekt ustawy, odpowiadający okolicznościom."

Oba te wnioski komisja przyjęła; tudzież odesłała do podkomitetu wniosek Friedmana (względem ochrony osób od napaści prasy), ale aby wnioskodawcy nie przyzywano do obrad. Zarazem dodano podkomitetowi (Bareuther, Lienbacher, Wolski) jeszcze Jaquesa i Kusego.

* * *

W petersb. *Gońcu Urzędowym* ukazał się komunikat urzędowy w kwestji żydowskiej, którego treść przesłana już została telegraficznie. Dokument ten brzmi w całości jak następuje:

„Obiegały w ostatnich czasach pogłoski o gotującem się jakoby ze strony Anglii wstawiennictwie (intercession) na korzyść żydów moskiewskich. Pogłoski te z samej natury rzeczy tak mało są uzasadnione i tak dalece nie dadzą się pogodzić z dobremi stosunkami, zachodzącemi między naszym gabinetem a angielskim, że poniekąd nie zasługują one na zaprzeczenie. Wobec drażliwości atoli uczuć wśród mas i z uwagi na krzywdę, jaką podobne posłuchy mogą zrządzić, stając się nową pobudką do naprężenia stosunków między temiż masami ludności a izraelitami, jest rzeczą potrzebną wyjaśnić prawdziwy stan rzeczy.

Kwestja żydowska należy bezwarunkowo do kategorji spraw wewnętrznych, w których każde państwo postępuje według własnego uznania, nie dopuszczając ani mięszania się ani żadnych rad zagranicy, a to bez względu na ich formę. Przejęty zasadą jak najściślejszej nieinterwencji w sprawach wewnętrznych innych państw, rząd moskiewski tem mniej mógłby dopuścić podobnego naruszenia zwyczajów międzynarodowych, że wszelkie instancje, wnoszone co do narodowości moskiewskiej ze strony państwa obcego, pociągnęłyby tylko za sobą niezadowolenie mas ludności i mogłyby wpłynąć w sposób szkodliwy na położenie żydów, którzy jako poddani moskiewscy, w granicach możliwości i prawa nigdy nie byli pozbawieni opieki rządowej.

Gdy, jak wiadomo, osobistości uczestniczące w rozruchach przeciw-żydowskich, były przeważnie łatwowiernemi a niewykształconemi, widoczną tedy jest rzeczą, że błędne pogłoski o wstawiennictwie zagranicznem na korzyść izraelitów, mogłyby tylko podniecić ich rozdrażnienie i sprowadzić nowe nieporozumienia.

Poniżej przytoczone dane świadczą, że środki przedsięwzięte przeciw nieporządkom, nie były bynajmniej słabemi.

Wykaz osób zatrzymanych z powodu rozruchów i sądownie za udział w tychże rozruchach ukaranych, daje następujące cyfry:

W guberniach południowych zatrzymano osób 3.675, z nich ukarano 2.359.

W Warszawie podczas nieporządków grudniowych aresztowano osób 3.151, z nich pociągnięto 2.302 do odpowiedzialności karnej.

Jeżeli pomimo takich środków, nieporządki zdołały się ujawnić i spowodować znaczne szkody, widocznie należy obmyśleć wszelkie sposoby, zdolne zażegnać i ostatecznie uniemożliwić ich ponowienie. Ta właśnie sprawa jest obecnie przedmiotem rozpraw i zajęć komitetu, któremu powierzone zostało zbadanie kwestji żydowskiej.

Na to jednak, aby działalność rządu w tym kierunku pomyślne mogła osiągnąć rezultaty, potrzeba przedewszystkiem, aby sprawy tej nie zaogniano zagranicznemi wpływami i pogłoskami fałszywemi."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 13. lutego.

(§) Pierwszy dzień rozprawy ogólnej nad budżetem może poniekąd być uważanym za zwierciadło, w którem dokładnie widzieć można wzmocnione stanowisko gabinetu i prawicy, a zarazem też i niemoc słabniejącej coraz bardziej lewicy. Carneri silił się na pioruny, ale jakoś mu to nie szło tak siarczyście jak w zeszłym roku, a Klier był poprostu — nudnym. Za to z mów obydwóch czeskich posłów, Matusza i Gablera, przebijała pewność siebie, świadomość celu i przedewszystkiem otucha. Znamiona te, cechujące mowców prawicy a lewicy, są zarazem wymownym dowodem, że stanowisko gabinetu po uchwaleniu ustawy, dotyczącej utworzenia wszechnicy czeskiej w Pradze i podatku naftowego, niezmiernie się wzmocniło. Stało się więc i tym razem przeciwnie, niż lewica sobie życzyła i czego się niemal na pewne spodziewała. Dr. Herbst, Chlumetzky i towarzysze strzelają, ale jakoś nie bardzo celnie, gdyż trupami ziemia się nie zaściela — strzelają, jak ślepy kulą w płot. Fakcyjna opozycja zużyła się bowiem prawie w zupełności, a wszelkie jej bolesne zawodzenia chyba do — śmiechu ludność, zdrowy zmysł i poczucie sprawiedliwości posiadającą, pobudzają. Jest to zresztą objaw wcale naturalny, skoro zważymy, że walki na zabój, walki z wytężeniem wszystkich sił całemi latami prowadzić niepodobna. Lewica używała już wszelkich środków, dziś nie jest ona już w stanie zdobyć się na coś nowego, coby mogło pozornie przynajmniej zaostrzyć walkę, dodać jej nowej siły i otuchy. Wprawdzie namiętność jeszcze zawsze kieruje całą jej czynnością, ale namiętność ta

---

9

Kartki ze wspomnień wileńskich

studji i podróży

przez

Edwarda Pawłowicza.

(Ciąg dalszy.)

— Wypijcie to, powiada, bo na mróz się zabiera; dawnemu żołnierzowi to będzie na zdrowie.

— A oto i kromka chleba, dla waszego przyjaciela. Poczciwy księżyna, niech mu Pan Bóg to zapłaci, że po ludzku z ludźmi żyje. To go też i lubią w miasteczku i na parafii. Bo on nietylko chrzci i grzebie, ale jak mi to opowiadał organista, leczy, pomaga we wszystkiem biednym ludziskom i wspiera wszystkich, choć sam ubogi. O, bodaj to więcej nam takich!

Tak sobie gawędząc o tem i owem, minęliśmy Lipniszki i nareszcie, po dwóch z tamtąd milach drogi, stanęliśmy na nocleg w Gieranonach. Miasteczko to sławne dziś tylko resztkami ruin zamku, niegdyś było siedzibą Gasztołda, męża Barbary Radziwiłówny. Tarniną i jałowcem porosłe wały zamkowe, dają widok rozległy na okolicę. Wraz za wałami kościół, przy nim kilka odwiecznych lip i cichych grusz, dawnego zamkowego ogrodu, co jakby starce na cmentarzu, szmerem na wpół już zeschłych konarów, o dawnej szepcą przeszłości. Opodal dwór Umiastowskich.

Nad ranem, zmieniła się atmosfera; zapowiadało to już nam w nocy stukanie okienic i świst wiatru po za węgłami.

— Wstawajcie paniczu, woła Stefan; trzeba jechać, bo coś na dworze zaczyna być nieładnie. Konie już gotowe, i piwo grzane na stole!

A więc żwawo na nogi; i za chwilę, posiliwszy się oba gorącym napojem, ruszamy. Budrys jak zawsze, na przodzie. Na polu, zadymka. No, myślę sobie, do Iwja, niedaleko, bo tylko mil parę, w dzień nie zbłądzimy. Idzie tylko o to, aby za dnia Niemen przebyć; a tam już do Nowogródka lasy. Jedziemy raźnie, chociaż sanie, nie biegną już tak lekko jak wczora. Śnieg nawiany przez noc, jakby falami pokarbował drogę. Wiatr mroźny dmie i niesie kłęby śniegu w oczy. Po godzinie jazdy, gdy droga idąca przez pola, zaczyna być kopna i ciężka, zwalniamy biegu, „Szkoda koni, na taki czas, powiada Stefan. Jak wjedziem w las, za Niemnem, to sobie nagrodzimy." Dojeżdżamy nareszcie do Iwja.

Miasteczko to niegdyś zamożne, miało dwa kościoły, parafialny, drewniany i murowany wspaniały oo. Bernardynów; miało aptekę, lekarza. Był nim podówczas Biernacki. Tu więc popas, i ztąd już tylko milę do Zbójska i Niemna. Wjeżdżamy do karczmy, a tymczasem na dworze zamieć na dobre hulać zaczyna. Dym z kominów spada na dół, ściele się po ziemi; kawki i wrony, unosząc się ponad dachami, gwarnem krakaniem napełniają powietrze. Zła to wróżba, myślę sobie. Gospodarz karczmy ostrzega, że brzegi Niemna niebezpieczne, dla oparzelisk, że zbłądzić łatwo, i że należałoby przeczekać aż się uspokoi. Słysząc to, mówię:

— A czyby niewziąść nam konnego przewodnika Stefanie? co myślisz? bo jakoś mi się niebardzo zdaje, że my w taki czas, trafimy sami do Zbójska.

— D a n a c o *) nam przewodnik, odpowie ten, czy my to swego nie mamy, czy co. Toż przecie nasz stepowiec na przodzie, on nie zejdzie nigdy z drogi, to koń panoczku, któremu ceny nie ma, a przytem droga krzakami idzie. A Budrys nasz od czego? mówi, uśmiechając się gładząc psa, który słysząc, że o nim mowa, daje znać ogonem, że wie o tem. Toż to on niegdyś biegł tędy bez przewodnika.

— Tak to prawda, ale to było latem.

— A nuż tak potrwa dni parę, robi uwagę Stefan, a tu jutro **wilia**! Nie bójcie się paniczu, zajedziem.

A no, niech i tak będzie, odrzekłem.

Po popasie tedy, wyjeżdżamy. Na wstępie, u wrót zajazdu, góra śniegu przed nami; ale że śnieg lekki i suchy (puszysty), więc przelatują raźnie go sanki — i oto, jesteśmy na polu. Zamieć jak okiem rzucić.

— A nu sokoły moje, pokażcie co umiecie! ozwał się Stefan — przeżegnał — i palnął z bata. Jedziemy. Wiatr ze śniegiem bije w oczy. Wyjechawszy z opłotków, które śnieg do wysokości ogrodzenia zasypał — droga się nieco poprawia — a przynajmniej kiedy niekiedy czuć ją pod płozami. Widnokrąg cały jednak ołowiana pokrywa barwa. — Ponad lasami tylko, w chwilach, gdy wiatr upada, widzimy przed sobą ciemno sine smugi, rosnące widocznie w miarę zbliżenia, snać w wyższych sferach gnane wiatrem. To chmury idą na nasze spotkanie! Niedługo też na nie było czekać. Poprzedził je wicher, podnosząc kłęby śniegu, miotając nim w oczy, i przeciągłem wyciem intonując burzę. — To też za chwilę zniknął nam z przed oczu cały świat Boży, a natomiast obraz chaosu w całej grozie stanął przed nami.

— A to sądny dzień! — mruczy Stefan, bijąc dla rozgrzania się rękami po swych bokach. Ale już nam niedaleko do Zbójska — bo ot i wylewy Niemnowe — i zatoki, het na lewo, gdzieś tu być muszą.

Konie tymczasem idą stępo, bo miejscami śnieg wyżej brzucha głęboki. Naraz zatrzymuje się lejcowy — i zawraca się łbem do sanek.

— A to co? — wołam — co tam jest? — a tu nic a nic nie widać; — bo w tej chwili straszliwy huragan zmieszał śnieg i chmury — które aż ku ziemi się zniżyły. — Jęki, świst, wycie rozhukanych żywiołów, — zlały się w jeden huk straszliwy i literalnie niebo i ziemia zwarły się z sobą. — Budrys cały zaśnieżony, cofnął się ze swej szpicy, którą dotąd utrzymywał. Zawołałem go do sanek, a sam wysiadam i patrzę; — aż tu przed nami góra śniegu, — przez całą szerokość drogi.

— To pewno już jesteśmy tam, gdzie droga zbliża się do Niemna i wchodzi między krzaki — zauważył Stefan — to już i niedaleko będzie koniec tej biedy.

Rzeczywiście tak było; tylko nie był to koniec naszej biedy.

— A no, niema rady, trzeba to objechać, powiadam wsiadając.

Zjeżdżamy więc z drogi. Dzwonek z pod duhy, zalepiony śniegiem, kiedy niekiedy głucho się odezwie — jakby konający żałośnie jękałe; a dokoła huk, świst i szalone wycia, jakby z całego piekła! — Co tu począć? — Zatrzymujemy się, aby nie zbłądzić. Czekamy. — Konie smagane śniegiem i wichrem, rwą się niecierpliwie; lejcowy uparcie skręca napowrót. Stoimy jednak. Tu mi dopiero przedstawił się w pamięci obraz strasznej zawiei w zapusty minionego roku, w której zginęło tylu ludzi na Litwie. Całe partie włościan, wracających z pańszczyzny, znaleziono nazajutrz zmarzłe. — Pewne małżeństwo, w powrocie z sąsiedniej zabawy, już o parę staj od domu, znaleziono bez życia przed wrotami własnej siedziby. Ocalało tylko dziecię, otulone odzieżą ojca i matki. Straszny to był ten dzień ś. Ułasa! Myślę więc o tem i polecam się Bogu; a Stefan klnie i żegna się na przemiany.

(D. n.)

*) Sposób mówienia pospólstwa na Litwie.

słabszym już płonie ogniem, popieleje widocznie, tak, jak gdyby graniczyła już z apatją. Lewica, powtarzam to, zużyła wszystkie środki, z wyjątkiem chyba polityki biernej, abstynencyjnej. Tem więc teraz grozić zaczyna, chociaż zachodzi pytanie, ażali groźbę tę na serjo brać należy. Wniosek Zeithamera, dotyczący zmiany ordynacji wyborczej dla większej posiadłości w Czechach, trwoży obecnie najbardziej lewicę, która dobrze wie, że uchwalenie tego wniosku, byłoby dla niej ciosem śmiertelnym. A na to się zanosi. Rząd oświadczył, że przeciw takowemu nic niema. Jest to wprawdzie jeszcze za mało, ale zawsze coś znaczy, gdyż z czasem da się rząd zniewolić do przeprowadzenia wymienionego wniosku w Izbie panów. Trzeba będzie zapewne tylko większej presji ze strony prawicy, a rząd i w tej kwestji stanie na stanowisku większości parlamentarnej.

Cieszy mnie, że doniesienie moje o stosunku rządu do Länderbanku, zawarte w ostatnim liście, stało się powodem „zaprzeczenia", które w pierwszym rzędzie Länderbankowi na dobre posłużyło. Dlatego też spierać się bynajmniej o to nie będę, kto komu pierwszy wypowiedział, i jakiemi ratami sumy rządowe spłaconemi zostały. Dla mnie bowiem wystarczy fakt, że 7 milionów, jak wysokość sumy podałem, spłacone już zostały. O Kole polskiem zaś nie twierdziłem bynajmniej, że urzędowo starało się czynić poszukiwania nad stosunkiem rządu do Länderbanku. Było to poufne tylko zasięganie informacyj co do tego stosunku ze strony niektórych wpływowych osobistości naszego przedstawicielstwa parlamentarnego, co zresztą wobec alarmujących wiadomości, nadchodzących z Paryża, było rzeczą bardzo na miejscu, a nawet konieczną. Może się trochę niedokładnie lub raczej niepolitycznie wysłowiłem, być może, ale w tem, sądzę, nikt złej woli upatrywać nie będzie. Wyświecenie położenia, a do tego, sądzę, doniesienie moje się przyczyniło, leży w interesie rządu jak i prawicy, a nawet i w interesie Länderbanku.

Paryż d. 10. lutego.

Pogłoski, obiegające pod wpływem niezwykłych wrażeń, bywają przesadzone. Jako sprawozdawca powtarzam to, o czem tu mówią i piszą. Otóż w ostatnim liście wspomniałem, chociaż pod zastrzeżeniem, że papiezkie fundusze doznały klęski z powodu upadku banku Union generale; pogłoska ta, jak wiem teraz z pewnego źródła, była mylna, jak również strata 30 milionów książąt Orleańskich, którzy znaczną część w porę wycofali, ale nie obyło się bez ubytku, a dowodem tego, że dość znaczną sumę i książę Czartoryski postradał, a złośliwi do tej pogłoski dodają, że może byłoby korzystniej używać fortuny polskiej na cele polskie, choćby przez utworzenie w dawnej szkole Montparnaskiej przytuliska dla uczącej się młodzieży w wyższych zakładach naukowych w Paryżu. Gdyby poszkodowany książę wybrał prawdziwych i zdolnych Polaków i oddał im zarząd przytuliska naukowego, gdzieby młodzież przybywająca na naukę z kraju za opłatą znalazła schronienie i nadzór, wtedy zamiast żartów, z powodu niepowodzeń finansowych, ściągnąłby na siebie błogosławieństwo i wdzięczność rodzin polskich, których synowie puszczeni samopas, narażeni są na straty moralne i materjalne pod każdym względem. — Często odbierałem zapytania z kraju, czy nie ma w Paryżu jakiego zakładu polskiego, w którymby można umieścić młodych ludzi za opłatą, byleby zapewniony był nadzór i kierunek w duchu polskim? Rozumie się, odpowiadałem, że taki zakład byłby istotnie bardzo pożytecznym, ale nie istnieje, dla bardzo prostej przyczyny, że ludzie ubodzy przy najlepszych chęciach nie są w możności zaprowadzić tak pożytecznego zakładu, który nietylko nie przyniósłby straty, ale niewątpliwie znaczne korzyści materjalne, a nie mówię już o korzyściach moralnych i polskich; bogaci zaś wolą rzucać swe kapitały w ręce awanturników, byle tylko nie oddać przysługi krajowi. Śledztwo banku Union generale trwa ciągle; pp. Bontoux i Feder odbywają pod silną eskortą policyjną z więzienia Conciergerie przejażdżkę na ulicę d'Antin, w celu przejrzenia i sprawdzenia książek rachunkowych.

Codziennie dowiadujemy się o nowych klęskach tej smutnej katastrofy finansowej. Naliczono przeszło dwadzieścia samobójstw, a domy niegdyś milionerów są na sprzedaż wystawione. Gdy się skończy śledztwo i rozpocznie proces, wtedy skreślę wam dokładne sprawozdanie.

Donosiłem w ostatnim liście, że nowe ministerjum znajdzie względną większość, i tak się stało, 271 głosów oświadczyło się po interpelacji pp. Granet i Locroy za porządkiem dziennym przyjętym przez rząd. Jest to słaba większość, bo nie przedstawia połowy głosów całej Izby, ale z powodu nieobecności lub powstrzymania się od głosowania, było tylko 66 przeciwników. Widocznie tylko pod naciskiem i z obawy przesilenia ministerjalnego, bo istotnie rząd parlamentarny ma tę wielką niedogodność, że przesilenia ministerjalne tak często następują, po większej części bywają wynikiem koalicji, która się przypadkowo zawiązuje i zwykle ma odmienne cele, bo cóż mogą mieć spólnego najskrajniejsi republikanie, socjaliści i komuniści z monarchistami różnych opinij? Ci ostatni wchodzą w spółkę głównie dla tego, aby wykazać narodowi niestałość, niepewność rządu parlamentarnego, i istotnie są chwile, iż ludzie pragnący spokoju, bezpieczeństwa i pracy, czynią sobie zapytanie—czy takiego stanu chwiejnego niewypadałoby czem innem zastąpić.

Z tego powodu *Evenement* powiada: że ci, którzy kochają republikę, powinni się modlić o jak najdłuższe życie hr. Chamborda, bo dzięki temu dziedzicowi tronu Ludwika XVI, inni pretendenci muszą się trzymać na uboczu. Są chwile zniechęcenia, iż możnaby zazdrościć losu Belgii, Holandji, nawet Włochom. Kto nie ma ideału republikańskiego, mógłby skierować wzrok ku hrabiemu Paryża, albo księciu d'Aumale. Na szczęście hr. Chambord a dla dam Henryk V. pełni służbę czujnego stróża. Ten zacny człowiek strzeże swego tronu z godną wszelkich pochwał wytrwałością, na który nikt wstąpić nie śmie. Tron jego jest podobny do krzesła w teatrze, które posiadacz w czasie zawieszenia granej sztuki opuszcza, zostawiając na niem swą chustkę na znak, że jest zajęte, wtedy ktokolwiek chciałby na niem usiąść, służba teatralna oświadcza: „Przepraszam, to krzesło już jest zajęte." W tym ustępie jest bardzo wiele prawdy, bo od czasu zlania się starszej linii burbońskiej z orleańską, hr. Chambord jest uznany przez swych wiernych jako jedyny dziedzic tronu francuzkiego i dla tego żaden z książąt nie śmie występować z swemi pretensjami do panowania czy to jako prezydent rzeczypospolitej, czy też jako monarcha konstytucyjny.

Działania teraźniejszego ministerjum ograniczają się na przywróceniu porządku, jaki istniał przed objęciem władzy przez ministerstwo Gambetty, a między innemi kierunek wydziałem wyznań objął p. Flourens, który odznaczał się umiarkowaniem. Jestto bardzo małej wagi ustępstwo uczynione katolikom za udzieloną przez nich pomoc do obalenia ministerstwa Gambetty, w którem Paweł Bert, jako minister oświecenia i wyznań, był bardzo nienawistny stronnictwu katolickiemu. Przygotował on projekt do prawa, w którym położył sobie za cel, aby jak w najściślejszem znaczeniu był zastosowany konkordat i prawo organiczne. Projekt ten jest złożony w Izbie wraz z projektem do prawa o stowarzyszeniach przez byłego ministra spraw wewnętrznych Waldek Rousseau. Nastręcza się pytanie — czy ministerjum przedstawi projekta od siebie? Jeśli przedstawi — w takim razie będzie bardzo zacięta walka, której skutku trudno przewidzieć. Kto wie, czy projekta poprzedniego ministerjum nie znajdą większości? Czy nie nastąpi upadek dzisiejszego ministerjum? Kto wie czy Gambetta ze swymi pomocnikami nie wypłynie? Bo coś się robi w tym kierunku, lewica republikańska już się organizuje; mówią, że będzie miała 200 członków; jeśli na jej czele stanie Gambetta, można będzie powiedzieć, że dni ministrów są policzone.

Od kilku dni posypały się liczne artykuły w obronie sprawy żydowskiej w Moskwie. *La Justice* opisuje straszne okropności dokonywane na żydach, *Gaulois* w liście z Warszawy kreśli znów jak najlepsze stosunki Polaków z żydami, szkoda tylko, że korespondent nie dodał dwóch okoliczności: jakim kosztem naród polski okupuje tę mniemaną zgodę i jak synowie Izraela wypłacają się za tak wiekami uświęconą gościnność?

Wiadomość o aresztowaniu ajentów moskiewskich w Galicji ogłosiły prawie wszystkie tutejsze dzienniki, a *l'Independant* wystąpił z artykułem o bliskiej wojnie Moskwy z Austrją.

Mowę Skobelewa podały niektóre dzienniki ak XIX. *Siecle*, *Paris*, *Liberté* jako hasło do przyszłej wkrótce mającej nastąpić wojny, tak, że dzienniki półurzędowe w Petersburgu uznały za stosowne zapewnić, że mowa Skobelewa niema cechy urzędowej.

Powstanie krywoszańsko-hercegowińskie.

Do wiadomości *Pressy* z Zadaru, którą biuro korespondencyjne roztelegrafowało wczeraj na cztery części świata, że sytuacja w Krywoszy polepsza się i że sami Krywoszanie tworzą oddziały ochotnicze przeciw powstańcom, nie należy przywiązywać zbyt wielkiej wagi. Oddziały takie nie mogą budzić wielkiego zaufania, muszą pozostawać pod ciągłym nadzorem wojska, inaczej bowiem łatwo staćby się mogło, że namówione przez pobratymców przerzuciłyby się na stronę przeciwną. Komenda wojskowa, skoro wydała broń tym ochotnikom, musiała się zapewnić co do ich wierności, w każdym jednak razie ostrożność pod tym względem nie zawadzi, a właśnie owa ostrożność będzie musiała paraliżować akcję tych oddziałów ochotniczych. Owo formowanie oddziałów ochotniczych przeciw powstańcom ma tylko znaczenie jako objaw usposobień pewnej części miejscowej ludności, z których można zręcznie skorzystać. Zdaje się, że jenerał Jowanowicz postanowił działać w tym kierunku, czego dowodzi podróż jego do Mostaru przedsięwzięta przed kilkoma dniami. Miał on się udać do Trebini i tam już przygotowano wszystko na jego przyjęcie, w ostatniej jednak chwili zmienił zamiar i pojechał do Mostaru. Jen. Jowanowicz ma być lubianym przez ludność miejscową i wszędzie doznawał przychylnego przyjęcia. Nie obyło się jednak przy sposobności tych odwidzin bez rozlewu krwi. Deputacja muzułmanów z Gacka, która miała wyrazić uległość jen. Jowanowiczowi została na drodze napadniętą przez powstańców i wymordowaną.

Żandarmi, którzy przybyli później na miejsce zajścia, [illegible] z pastuchami, [illegible] tych. [illegible] za wyrokiem sądu [illegible]

Sytuację na Południu maluje w ten sposób korespondent z Raguzy angielskiego dziennika *Manchester Guardian*, zawsze powszechnie za wybornie poinformowanego:

„Faktem jest — pisze on — że rozwój wypadków usunął się zupełnie z pod austrjackiej kontroli. [illegible]

Pall Mall Gazette pisze: „Optymistyczne rządowe zapatrywania, że po zaczęciu faktycznych operacyj powstanie w przeciągu dni kilku zostanie uśmierzone, są zawczesne, chociaż Hercegowińcy, pozostawieni sami sobie, bez wątpienia będą musieli ulec przeważnym siłom pierwszorzędnego państwa. Ale czy rzeczywiście sami zostaną? [illegible]

Ten sam korespondent nazywa ruch obecny na Południu „częściowem narodowo-serbskiem usiłowaniem w celu zdobycia bytu niezależnego", według niego, ma być on „popularny" w całej południowej Słowiańszczyźnie. „Pierwszym aktem dramatu, odgrywającego się przed Europą", pisze dalej, „był opór Krywoszan przeciw austrjackiej ustawie wojskowej; drugim insurekcja w Hercegowinie; trzecim będzie najprawdopodobniej rewolucja w Belgradzie, [illegible] już głośne echo, odbrzmiewające także między moskiewskimi Słowianami."

Korespondent *Morning Post* pisze z Belgradu: „Między młodzieżą i w kołach wojskowych agitacja antiaustrjacka przybiera coraz większe rozmiary. Całkiem otwarcie odbywają się bale, obiady, składki na rzecz powstańców tak w Belgradzie, jak Sofji i Ruszczuku. W Serbji i Bułgarji szczególnie duchowni biorą udział w ruchu agitacyjnym. W księstwach tych zebrano kilka tysięcy sztuk broni dla powstańców. Również wielką czynność objawiają panslawistyczne komitety w Bukareszcie, Ruszczuku i Sofji, gdzie sprawa „walczącej braci" przedstawianą jest jako sprawa wspólna." (Cytujemy to wszystko za *Nowoje Premja*).

Nadeszła wiadomość, że powstańcy zajęli ważną ze względów strategicznych Konicę, i że ją doszczętnie spalili — telegramy zaprzeczają jednak temu stanowczo.

Uwagi nad projektem rozszerzenia kredytu hipotecznego.

II.

Z kredytem i z ogniem zarówno ostrożnie i nie nad potrzebę wypada się obchodzić. Tak przy jednym jak drugim można się ogrzać — ale także i poparzyć; i na węgiel spalić. Kredyt, użyty na cele fruktyfikacyjne, jest korzystnym i pożądanym, — pojmujemy użycie go (a mówimy o kredycie najtańszym hipotecznym Towarzystwa) na spłacanie długów wekslowych o lichwiarskich procentach, mając czystą hipotekę. Wszakże mając hipotekę już do połowy obciążoną, żądanie szerszego kredytu uważamy jako zgubny środek dla dłużnika, a nader niebezpieczną antrepryzę dla Towarzystwa. Na czemże bowiem kredyt polega? Oto na możności wypłacania się dłużnika wedle warunków i w terminach na się przyjętych. Tą zasadą kierują się instytucje kredytowe, niemniej i zasada udzielaniu kredytu; taż samą zasadą powinien się kierować i każdy dłużnik przy zaciąganiu pożyczki, jeżeli chce zasłużyć na miano rzetelnego dłużnika. Dłużnikowi, który ma hipotekę obdłużoną do połowy wartości, a nadto ma długi wekslowe i inne zaległości, pozostaje jedyny ratunek: sprzedaż z wolnej ręki, póki czas, i to czem prędzej, tem korzystniej dla niego. W takim razie, w miarę już wyczerpanej hipoteki może mieć przy obecnym kredycie pozostałości dla siebie uratować, co w razie podniesienia kredytu przy ratowaniu się coraz nowszą pożyczką, bo dług, czy to na mniejszy, czy na większy procent zaciągnięty, zawsze długiem pozostanie, i w miarę niemożności wypłacalności, prędzej lub później dojrzewa w konieczność sprzedaży majątku albo w czas, z wolnej ręki, lub poniewczasie drogą publicznej licytacji, która zwykle wypada dla dłużnika najniekorzystniej. Dopóki dłużnik wywiązuje się z przyjętych na się zobowiązań, dopóty ma i kredyt, a że Towarzystwo jest niejako wierzycielem względem swoich dłużników, ale i dłużnikiem względem właścicieli listów zastawnych Towarzystwa, którym w terminach oznaczonych ma wypłacać kupony i kapitał za wylosowane listy, przeto w razie niewypłacalności mogłoby postradać kredyt, owę rękojmię powodzenia. Widzimy zatem, że możność wypłacania się dłużników jest podstawą kredytu Towarzystwa, czyli że możność wypłacania się każdego dłużnika z osobna, stanowi możność zbiorową Towarzystwa.

Przypatrzmy się bliżej tej możności wypłacania się dłużników u nas. Nie zawadzi pociągnąć paralelę i zwrócić uwagę na sąsiedni bank w Czechach, który udzielił 70 milionów złr. pożyczek. Wykazuje on zaległości ratalnych złr. 300.000. Towarzystwo nasze udzieliło pożyczek w kwocie przeszło 42,000.000 złr., a ratalne zaległości przenoszą 1,200.000 złr.! Zaiste, wymowny dowód możności wypłacalności dłużników! Cóż z tego da się wywnioskować? Jeżeli Towarzystwo udziela kredytu jak dziś do połowy wartości hipotecznej, i ma ratalnych zaległości złr. 1,200.000, ileżby miało zaległości, udzielając kredytu do $^3/_5$, lub, jak to zamałym kredytem niektórym się wydaje, do $^3/_4$ części? Czyż można przypuścić, ażeby przy powiększonym kredycie zaległości stały się mniejsze, a wypłacalność łatwiejszą?..

Przerażające daty zmuszeni jesteśmy zacytować o stanie finansowym naszych właścicieli ziemskich. Oto wartość ogółu obszarów dworskich jest oszacowaną na 280 milionów; zaś długi ciążące na obszarach dworskich wynoszą 175 milionów. Po wyłączeniu z ogólnej liczby obszarów, wolne od hipotecznych długów, jako to: dobra koronne, duchowne, panów wielkich, instytutów publicznych i t. d. okaże się że długi na majątkach reszty właścicieli przewyższają $^3/_4$ części wartości hipoteki. Stan taki nie przemawia bynajmniej za rozszerzeniem kredytu, tembardziej, iż w skutkach swoich nastręcza w oczy bijące dowody ciągłego przechodzenia ziemi z rąk polskich w ręce obce żywiołowi naszemu.

Powolny ubytek sił zamieniłby się przy rozszerzonym kredycie w galopujące suchoty. Ekonomika nie polega na zaciąganiu długów w ogóle, lecz na umiejętnej pracy i oszczędności, by długów pozbyć się oszczędnością a pracą zdobyć środki do pozbycia się onych. Zadaniem każdego Polaka patrjoty jest podnieść gospodarstwo, ziemię utrzymać w posiadaniu i następcom pozostawiać w spuściznie niezależność. Kto ma majątek ziemski do połowy obdłużony, ten jest tylko współwłaścicielem, a jeżeli po nad połowę jest obdłużony, wtedy w najlepszym razie jest ekonomem bezpłatnym u swoich wierzycieli, odpowiedzialnym za niepowodzenia, gwarantującym za wszystko resztką majątku, jeżeli jeszcze jaką posiada; słowem, jest najzawiślejszą istotą na świecie. Żyjemy w czasach pozornego pokoju, lecz któż może zaręczyć za jego trwałość? Możemy się doczekać różnych zmian i katastrof, które już i tak złe położenie nasze pogorszyć mogą, bo wątpić należy by polepszyły. Rozsądek nakazywałby pozostawić instytucję Towarzystwa kredytowego bez zmiany, taką jaką jest, bo kredyt jakiego udziela, jest dostatecznym, a statut jej nie może być lepiej niż jest ułożonym.

Z powyższych względów, mając na sercu tak bezpieczeństwo samej instytucji, jak i pomyślność jej komitentów, wręcz przeciwni jesteśmy rozszerzeniu kredytu. Jednakże, gdy nie jest w naszej mocy uchylić wpływy zgubnie działające na byt materjalny rolników, należałoby nam oglądnąć się za środkiem innym, mogącym nas wyprowadzić z tego fatalnego położenia, jak proponowane ciągłe coraz wyższe obdłużanie się, które jako zgubne uznaliśmy. Zdaniem naszem, zmiana w naszem postępowaniu własnem byłaby owym środkiem niewątpliwie skutecznym. Zmiana ta da się ująć w następującą formułkę: Ograniczać się przy kupnie ziemi na kapitał własny, któryby nietylko mógł wystarczyć na pokrycie całej należytości, ale wystarczał na zakupno odpowiedniego inwentarza i na kapitał obrotowy; pod żadnym względem nie zadłużać hipotek; wyłącznie oddać się swemu zawodowi, a z pewnością przy pracy i oszczędności, ci, którzy pójdą tą drogą, uzyskają swobodę umysłu, niezawisłość stanowiska i polskiej ziemi nie oddadzą w obce ręce.

* * *

III.

Wypada nam jeszcze kilka słów dorzucić z powodu, że autor projektu w swojej replice z d. 14. września 1881 r. w *Czasie* poruszył kwestję regulaminu dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego, inaczej bylibyśmy poprzestali na powyżej wypowiedzianem zdaniu naszem: Oto słowa autora:

„Projektowana zmiana zatem §. 29. statutu jest raczej, że tak powiemy, zmianą stylistyczną, a w niczem nie może zagrażać pewności listów zastawnych, o co przedewszystkiem delegatom chodzić powinno. Dodać tu także trzeba i tę uwagę, iż według regulaminu przyjętego do szacunku hipotek, rozmaite wartości, jak lasy, budynki, propinacje, kultury ogrodowe, jak chmielniki i t. p., nareszcie zakłady fabryczne zupełnie nie lub tylko w nieznacznej części są brane w szacunek, a zatem wzgląd przemawia za projektowaną zmianą §. 29. statutu."

Gdyby chodziło tylko o stylistyczną zmianę §. 29. statutu, jak to szan. autor twierdzi, nie mielibyśmy nic do powiedzenia. Gdy jednak autor życzy sobie zmienić istotę rzeczy, t. j. kredyt obecnie sięgający do połowy wartości rozszerzać aż do $^3/_5$ tejże, przeto nie możemy się zgodzić na twierdzenie jego, ażeby to miało być li tylko zmianą stylizacji, podczas gdy byłoby to zmianą cyfry kredytu. Styl zaś a kredyt w cyfrach oznaczony, są to dwa pojęcia zupełnie odrębnego znaczenia, niedające się identyfikować. Nie potrzeba tu wcale zmieniać stylizacji §. 29, tylko zamiast oznaczenia kredytu do połowy wartości oznaczyć do $^3/_5$ części, a stałoby się to, czego życzy sobie autor projektu. Przeciwnie zmieniwszy stylizację a pozostawiwszy obowiązujące dotychczas maksymum kredytu do połowy wartości, na nic nie zdałaby się zmiana stylizacji autorowi projektu rozszerzenia kredytu. Albowiem tak w jednym jak i w drugim wypadku widzimy, że nie chodzi tu o sposób stylizacji, ale o samą treść paragrafu, orzekającego wysokość kredytu. Mylnie sądzi autor, że lasy nie są brane w ocenianie kredytu. Wszak już tem samem, że kardynalną podstawą do wymierzenia kredytu jest stokrotny podatek, i lasy są objęte. Jeżeli autor miał na myśli prócz ziemi lasem porosłej, nadto i drzewostan na niej, to w takim razie dyrekcja słusznie postępuje nie uwzględniając go, albowiem dając na ziemię lasem pokrytą, daje na przedmiot nieruchomy, niedający się usunąć z pod hipoteki; a jakby to stać się mogło z takim przedmiotem jak drzewostan, który, zwłaszcza przez dłuższy stan trwania kredytu, dałby się z łatwością uruchomić, t. j. sprzedać i wywieźć? Propinacja również jak młyny, podlegające ciągłym zmianom, nie przedstawiają przedmiotu pewnego. Lada arkusz na słodkie trunki już zniża wartość propinacji do najdrobniejszych rozmiarów.

Dowodem wschodnia część kraju naszego. Zmiana w zwyczaju, jak używanie herbaty, rumu i piwa, ogromną różnicę sprowadza. Kosztowne amerykańskie młyny spadły w rentowności swej o 50%; gorzelnie, te jedyne warstaty rolniczo-przemysłowe, w ciągłych redukcjach i upadku, nie stanowią żadnego dochodu, tylko straty. Próch chmielników kultura ogrodowa więcej kosztuje jak pożytku przynosi. Zresztą instytucja nasza jest ziemską i nie bez pewnej racji firmę tę nosi; temsamem dostatecznie określa przedmiot, na który kredytu udziela, t. j. na ziemię i tylko na ziemię.

Jeżeli zważymy, że dyrekcja w wielu wypadkach, jeżeli jest podstawa ku temu, ponad stokrotny, aż do dwukrotnej wysokości tejże skali kredytu udziela, to przyznać trzeba, że acz wyjątkowo, zawsze jednak przekraczając przepisaną normę, czyni więcej niżby należało, trzymając się ściśle statutu. Podobne postępowanie dyrekcji da się tem usprawiedliwić, że są majątki, których wartość podniesioną została w skutek poczynionych na nie wielkich nakładów, że taksatorowie majątki tak wysoko oszacowali, również że skala stokrotnego podatku dlatego, że podatek był małym, nie odpowiadała realnej wartości majątku, jakością i rozległością swoją zasługującego na większe uwzględnienie kredytu. Dziś, kiedy kataster wyrównał podatki, ten wzgląd na przyszłość miejsca mieć nie może. Tam gdzie podstawą kredytu jest stokrotny podatek (jak teraz wyrównany), gdzie do ocenienia kredytu są powołani taksatorowie z łona stowarzyszonych wybrani, gdzie dyrekcja uwzględnia przedstawienia delegatów do tego stopnia, iż skoro uzna słuszność powodu, przy przyznawaniu kredytu posuwa się aż do dwukrotnej skali, czyliż potrzeba jeszcze zaprowadzać zmiany w statucie i regulaminie? Nam się zdaje, że nie potrzeba.

Ziemie polskie.

Podajemy ciekawą statystyczną wiadomość z gazety *Nowoje Wremia*, do której piszą z Mińska gubernialnego; że w roku zeszłym w dziewięciu powiatach gub. Mińskiej nabytą została własność ziemska przez osoby pochodzenia moskiewskiego tak przez licytację jak i z wolnej ręki w ilości 39.815 diesiatyn. Największą przestrzeń ziemi nabyto w powiatach: Bobrujskim 8.402 diesiat.; w Mińskim 9 098 dies.; w Słuckim 7.038 dies; w Borysowskim 4.302 dies.; w Ihumeńskim 5 280 dies, najmniejszą zaś ilość w powiatach: Rzeczyckim 300 dies.; w Mozyrskim 2.000 dies.; w Nowogrodzkim 2.021 i nakoniec w Pińskim 2.183 dies. Zatem w gubernii liczą właścicieli moskiewskiego pochodzenia 3,066 z ilością 2.536 majątków i 1,903.721 diesiat., polskiego zaś pochodzenia 750 z ilością 3.745 majątków i 2,540.672 dies. ziemi, (z tego okazuje się, że mniejsze tylko majątki są wystawiane na sprzedaż; pr. r.) Cyfry powyższe dowodzą, że ogólna liczba ziemi nabytej przez Moskali w gub. Mińskiej, w stosunku do roku zeszłego zwiększyła się o 27.137 dziesiat., a także liczba osób moskiewskiego pochodzenia o 121. To zwiększenie w pierwszym wypadku szczególniej daje się spostrzegać w powiatach Borysowskim, Mińskim i Pińskim.

Moskwa.

Jak do wied. *Presse* z Moskwy pod d. 4. bm. donoszą, wynajął tam syn pewnego jenerała pomieszkanie położone przy ulicy Nikolskaja naprzeciw Kremlu a wprowadziwszy się do niego przyjął do siebie syna pułkownika z sztabu jeneralnego, w Petersburgu mieszkającego. Następnego dnia przybył inny syn tegoż pułkownika do tegoż domu i najął pomieszkanie dla siebie, do którego po dość skromnem umeblowaniu wprowadził się wraz z siostrą, młodą panną. Po kilku jednak dniach panna ta przeniosła się do pomieszkania syna jeneralskiego, podczas gdy mieszkający z nim brat jej zajął jej miejsce. Zwróciło to uwagę lokatorów w tymże domu mieszkających, upatrujących w tem romans, którzy pannę dopóty prześladowali, dopóki domu nie opuściła i do rodziców swoich do Petersburga się nie przeniosła. Mieszkający razem syn jenerała i syn pułkownika zdawali się być bardzo gościnnymi, gdyż ustawicznie podejmowali u siebie gości, pomiędzy nimi nadto i takich, których krążący ustawicznie około domu ajenci policyjni za podejrzanych uważali. Gdy nareszcie jeden z owych podejrzanych gości zaczął całe noce przepędzać w owym domu i to bez uwiadomienia o tem policji, postanowiono zrewidować oba pomieszkania. Rewizję rozpoczęto od pomieszkania dwóch braci, gdzie się spodziewano zastać podejrzanego owego gościa. Nie znaleziono go tam wprawdzie ale za to broń (sztylety i rewolwery) i druki rewolucyjne; oprócz tego listy pułkownika do córki, w których ją zaklinał, aby powróciła do domu i nie wdawała się w rzeczy niebezpieczne, by siebie i rodziny nie pogrążała w nieszczęście. Do synów był ojciec posłał telegramy tej samej treści. Aresztowano więc owych dwóch braci. Następnie udała się policja do drugiego pomieszkania, gdzie zastała owego podejrzanego gościa, który się jednak oparł aresztowaniu i strzelił z rewolweru. I tu znaleziono broń, druki i papiery, z których się okazało, że podczas koronacji cara zamierzano wykonać jakiś zamach. Aresztowano więc i syna jenerała a wszystkich razem odprowadzono do Petersburga. Tu aresztowano zaraz i ową pannę a zarazem przesłuchano i pułkownika, jego żonę i guwernantkę młodszych dzieci. Wszyscy troje powołali się na paragraf prawa, wedle którego rodzice, rodzeństwo i członkowie familii nie potrzebują zdawać świadectwa przeciw krewnym. W skutek tego aresztowano i pułkownika, jego żonę i guwernantkę, gdyż obecny prokurator oświadczył, iż inny paragraf wyraźnie przepisuje, iż ten, co wie o zbrodni stanu a nie donosi o niej, uchodzi za współwinnego. Zresztą należy się spodziewać, że pułkownik wraz z żoną i guwernantką rychło na wolność puszczeni zostaną, gdyż o lojalności ich wątpić nie można. Pułkownik jednak zapewne nie pozostanie nadal w służbie, chociaż należy do najzdolniejszych i najzasłużeńszych oficerów armii moskiewskiej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 15. lutego.

* **Termometr** zrana już wskazywał 2 stopnie ciepła, w południe doszedł do 6ciu; pogoda utrzymuje się stale.

* **Deputacja** Rady miejskiej w sprawie budowy kolei ze Lwowa do granicy Królestwa, złożona z prezydenta dr. Gnoińskiego i radnych Alsnera i Radwańskiego, miała już audjencję u cesarza, prezydenta ministrów hr. Taaffego, u ministrów finansów i handlu i u ministra dla spraw galicyjskich. Zabiegi deputacji tej będą na razie bezskuteczne, gdyż nie ma przedsiębiorstwa, któreby chciało się podjąć budowy tej kolei.

* **Ze szkoły realnej**. Dnia wczorajszego odbył się na uczczenie 80-letniej rocznicy urodzin naszego wieszcza Bohdana Zaleskiego, wieczór muzykalno-deklamacyjny, urządzony staraniem uczniów tutejszej wyższej szkoły realnej. Sala gimnastyczna wymienionego zakładu, gustownie i odpowiednio obchodowi ozdobiona, była oprócz młodzieży, liczną publicznością zapełniona. Obchód rozpoczął uczeń Stwiertnia przemową, odznaczającą się, nie jak to zwykle bywa napuszystością w wyrażeniach, lecz prostotą płynącą z głębi serca, która też i do serc trafiła. Nastąpiły potem na przemian deklamacje, śpiew solowy i choralny, ten ostatni układu pana Szatkowskiego, nauczyciela śpiewu przy tym zakładzie, który mógł i wybrednych znawców muzyki zadowolnić.

Obchód zakończył prof. Waligórski stosowną przemową zagrzewając młodzież do gorliwej pracy dla społeczeństwa i narodu.

Wieczorkiem tym wystawiła młodzież szkoły realnej chlubne świadectwo tendencjom w pośród niej panującym, a dyrekcji zakładu i gronu nauczycielskiemu należy się wyraz uznania za krzewienie w młodzieży wyższych szlachetnych pojęć i miłości rzeczy ojczystych.

* **Z Izby sądowej**. Trybunał sądu przysięgłych skazał przedwczoraj na 7 lat ciężkiego więzienia niejakiego Ludwika Jambora nazywającego się także Ignacym Blacą, Franciszkiem Nadonkiem, Niedorostkiem, Teperą i Szlamalem, za zbrodnię kradzieży, popełnionej w wagonie kolejowym w Krakowem w nocy 7. września 1881, na Abrahamie Perlmuterze, kupcu z Zabłociec. Jambor wyjął temuż z zanadrza pugilares z kwotą 585 złr. rozciąwszy zręcznie nożykiem surdut w miejscu, gdzie się spodziewał znaleźć kieszeń. W istocie trafił doskonale, i wyjął pugilares z takim artyzmem, że Perlmutter dopiero we Lwowie spostrzegł stratę. W kilka dni odszukano sprawcę, i znaleziono przy nim jeszcze kwotę 230 złr. Wedle kontestacji sądu krajowego we Wiedniu sprawca znany jest wielu sądom przedlitawskim pod przytoczonemi wyżej nazwiskami, był już 8 razy karany za kradzież, i jedną karę odbywał w słynnem więzieniu w Stein. Jest rodem z Hallein w Salzburgu i liczy lat 30.

Wczoraj uwolnił trybunał od oskarżenia poszlakowanego o fałszowanie banknotów, młodego, odbywającego karę za inną zbrodnię, aresztanta tutejszego kryminału. Przedmiotem rozprawy był falsyfikat reńskowego banknota, którego prowenjencji nie wykryto.

* **Sprawa Olgi Hrabar.** Ograniczeni jesteśmy z powodu nieukończonego jeszcze śledztwa na szczupłe wzmianki o rzeczy powszechne stanowiącej zajęcie.

Pani Dobrjańska, żona uwięzionego Adolfa Dobrjańskjego, która dotychczas przebywała w Ungwarze, przybyła do Lwowa na pierwszą wieść o zaszłych tu wypadkach. Dowiadujemy się, że miała wnieść do prezydjum sądu zażalenie, że listy do niej adresowane bywają przez władze zatrzymywanane, a jej listy otwierane, jak to się stało z listem jej adresowanym do Fryderyka Suessa posła do Rady państwa.

Odstawić miano do sądu przyaresztowanego w Winnikach (patrz korespondencję z Winnik) Kisielewskiego.

Do Skałatu odstawiono żyda, przyaresztowanego w Podwołoczyskach a podejrzanego o stosunki z agitatorami moskiewskimi.

* **Przeciw uchwale** Izby radnej c. k. krajowego sądu, odrzucającej zażalenie przeciw wdrożeniu wstępnego śledztwa i uwięzieniu, wnieśli rekurs pp. Adolf Dobrjański, Olga Hrabar i dr. Mikołaj Naumowicz, zaś ks. Jan Naumowicz, Trembicki i Zharski nie oświadczyli się jeszcze, czy korzystać

będą z przysługującego im prawa rekursu. Reszta uwięzionych zrzekła się odwołania. (*Gaz. lwo.*)

* **Kalendarz.** Przed tygodniem, jak pisze *Gaz. Krak.* pięćdziesiąt dziewięć gmin ruskich z powiatu Jarosławskiego wniosło do namiestnictwa prośbę, w której domagają się zniesienia podwójnego kalendarza w wschodniej Galicji, motywując tę prośbę nietylko korzyścią jaka wyniknie dla kraju ze zmniejszenia się próżniactwa, w skutek zaniechania połowy istniejących obecnie dni świątecznych, ale także koniecznością zatarcia tego wszystkiego, co stoi na przeszkodzie zbliżeniu się synów jednej ziemi, wyznających jedną wiarę i związanych z sobą zarówno wspomnieniami przeszłości dziejowej, jak wspólnemi celami w przyszłości.

Na mocy informacyj zupełnie autentycznych, które zasięgnęliśmy w sferach ściśle urzędowych, nie mogących być posądzonemi o jakiekolwiekbądź „patrjotyczne polskie" dążności, zapewnić was mogę, że prośba powyższa została napisaną i podaną do namiestnictwa „z własnego popędu" włościan powiatu Jarosławskiego, i że ani szlachta okoliczna, ani organa rządowe nie wywierały na nich najmniejszego nacisku lub wpływu.

Inicjatywę w tej sprawie wziął na siebie wójt ze wsi Tuczępy, włościanin Duda; trafił on zaś na tak stosowną chwilę i umiał tak trafić do przekonania swych współwyznawców i współobywateli, że propozycję jego przyjęto i prośbę podpisało bez żadnej opozycji w pierwszej zaraz chwili 59 gmin, a spodziewać się można, że za ich przykładem pójdzie wkrótce cały powiat Jarosławski.

* **„Hołd pruski"** najnowszy obraz Jana Matejki, jest już ukończony, i wkrótce ukaże się na wystawie w Sukiennicach.

* **Na sposoby biorą się!** ... W nocy z niedzieli na poniedziałek, około wpół do dwunastej zjawiło się w pomieszkaniu pana G... pewne indywiduum o dość pospolitej fizjognomji a przedstawiło się za służącego, przysłanego przez pana G. kartkę pisaną po rusku, charakterem zmienionym i nieczytelnym z podpisem „Osip". Pan G... kartki nie odczytał, jął więc przybyły wymawiać żywem słowem życzenia w niej zawarte. Sformułował je w ten sposób: Przyjechał do nas jakiś książę i przysłał po surdut i czarne spodnie.

— Ależ nie znam tego księdza Osipa — odrzekł p. G...

— Nie zna pan? — zawołał służący — a to ładnie! I ni się obruszył — A przecież książę mówił, że pan jego brat — i prosił abyś pan także przyjechał.

P. G. nie mający żadnego brata Osipa, a do tego księdza, którego w północy potrzebował fraka i czarnych spodni, dał temu żądaniu odpowiedź w formie tak wymijającej, że oburzony służący naglę wymknął się drzwiami z pomieszkania p. G... bez fraka i czarnych spodni, które były przedmiotem pożądania mistycznego księdza Osipa.

* **Wspomnienie pośmiertne.** Dnia 12. bm. odprowadzili we Lwowie na miejsce spoczynku liczne grono przyjaciół i znajomych zwłoki Zofii z Wąsowskich Brücknor, zgasłej w 23 roku, córki właściciela domu i urzędnika magistratualnego. Ś. p. Zofia była gorącą patrjotką. Przybywszy w 14 roku z Ukrainy do Lwowa, przywiozła z sobą ziemię na pamiątkę, bo tam się urodziła i chociaż cieszyła się pod ówczas najlepszem zdrowiem, mając obok rodziców, ażeby jej po śmierci drogą ukraińską ziemię posypano na piersiach. W lat 9 to ... zostało ... zrealizowane z ciężkim bolem rodziców ... zgonem, ... polityczne ... razie ... siebie, w ... prawdziwie ... poważaną. Oby jej była lekką ta ziemia!

* **Mianowania.** Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała inspektorami podatkowymi koncypistów skarbowych: Franciszka Smolkę, Marcelego Welińskiego, Władysława Dunina, Roberta Kratochwila, Władysława Gajdę, Feliksa Pilsa i Grzegorza Rudkiewicza.

Minister skarbu mianował p. Jana Strojnowskiego, starszego głównego urzędu podatkowego we Lwowie, głównym poborcą na okręg lwowskiej krajowej dyrekcji skarbowej.

* **Muzeum** im. Dzieduszyckich, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołudniu, we święta i niedziele od 10. do 1.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1. w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9. do 1.

* **Jutro** we czwartek: Św. Juljanny. — Św. Izydora.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 14go b. m.: Skradziono: Panu A. P. z wozu w drodze od rogatki Żółkiewskiej do Zboisk kuferek szarem płótnem obszywany z dwiema czarnemi jedwabnemi płaszczami damskiemi, z dwoma sukniami i kaftanami, z dwiema bekieszami i innemi rzeczami wartości 130 zł. — Panu M. R. ze stryszku domu l. 60 ul. Janowska 18 męskich koszul, trzy ..., damskie i inna bielizna wart. około 50 zł.

*

— **Uroczystość Konarskiego.** Dnia 13. b. m. obchodzono w Krakowie uroczystość złożenia serca ś. p. Konarskiego w krypcie kościoła OO. Pijarów.

Obchód odbył się przy stosunkowo nie licznym udziale publiczności, a to z tego powodu, że całe t. z. stronnictwo krakowskie, a co dziwniejsza, że cała młodzież akademicka powstrzymała się od udziału w obchodzie.

Brak młodzieży dziwił nas niezmiernie zwłaszcza, że tylko Czytelnia lwowska pospieszyła uczcić pamięć tego wielkiego męża, wysyłając delegację złożoną z przewodniczącego H. Sawczyńskiego, sekretarza K. Barańskiego-Ostaszewskiego i St. Błowieskiego, którzy złożyli na grobie wieniec z napisem: „Cieniom Konarskiego akademicy lwowscy".

W obecności pana prezydenta Wejgla wyniesiono drogie szczątki do kościoła, gdzie ks. magister Chromecki powiedział rzeczywiście porywające kazanie.

Skreślił opłakany stan Polski i działalność Konarskiego jako kapłana, obywatela i nauczyciela. Konarski był pierwszym, który zważał nie tylko na to, ażeby wyuczyć ucznia reguł retoryki, ale także na to, ażeby ów uczeń stał się kiedyś pożytecznym obywatelem i wiernym ojczyzny synem. W kazaniu tem zgromił mówca tych, którzy całą winę zwalają na naród. „Wieleśmy winni" mówił „ale my nie sami!"

Wieczorem odbył się wieczorek w refektarzu, którego urządzeniem zajmowali się wychowankowie zakładu Pijarów. W czasie wieczorku odczytano telegramy od J. I. Kraszewskiego, Platera, od Tow. ... w Wrocławiu, od ks. Siemieńskiego, od Leniewskiego, od Tow. Bratniej pomocy w Dublanach, i wiele innych. Ogromny entuzjazm wywołał telegram prof. i rektora Piętaka, tem ważniejszy, że panowie profesorowie krakowscy usunęli się od udziału.

Wielkie wrażenie wywarł na obecnych wiersz T. Lenartowicza, napisany z okazji tego obchodu.

Po wieczorku, w którym znaczna ilość osób wzięła udział, odbył się skromny bankiet. Pierwszy toast, który wzniesiono, był toast na cześć lwowskiej młodzieży, który z prawdziwym przyjęty został zapałem. Przewodniczący czytelni w krótkich słowach podziękował zebranym i wzniósł toast na cześć OO. Pijarów. Następnie piło zdrowie p. Picka, który darował tę cenną pamiątkę OO. Pijarom, a po kilku innych jeszcze toastach, wzniósł X. O. Bud toast na cześć p. Asnyka, poety i redaktora postępowego pisma krakowskiego. Przemawiali jeszcze p. Łaty, p. Gniewosz, ks. Chromecki, p. Rzewuski i p. Błotnicki, poczem jeden z księży Pijarów na zakończenie wzniósł toast nie „kochajmy się" ale „bądźmy zgodni".

Pan Pick ofiarował 50 zł. na fundusz stypendyjny Imienia Konarskiego; pochwycono tę myśl i wszyscy obecni pospieszyli przyczynić się swoim groszem do tego szlachetnego celu. *K.*

— (*z.*) **Winniki**, 13. lutego. Już to jest przeznaczeniem wszystkich podstołecznych okolic, że niknąć muszą w cieniu zapomnienia, a to tem więcej jeżeli same nie przypominają się światu. Temu losowi i my podlegamy, a pomimo że wszyscy palicie, chwalicie albo ganicie nasze fabryczne wyroby, ani przez myśl wam nie przejdzie, czy też w owych Winnikach żyją jacy ludzie i jak żyją. Otóż nie często wprawdzie — ale od czasu do czasu i my dajemy znaki życia, ot, i teraz n. p. spełnił się się w naszym powiecie fakt wielce pocieszający, aresztowano bowiem niebezpiecznego agitatora, niejakiego Kisielewskiego, który przez długi czas rozsiewał ziarna niepokoju pomiędzy łatwowiernych włościan naszych. Żandarmerja nasza poszła w tym wypadku za przykładem danym z góry, a zdaje się, że gdyby we wszystkich powiatach żandarmerja rozwinęła podobną energię, co nie jest dla niej trudnem przy znajomości miejscowych stosunków, pozbylibyśmy się niepotrzebnego kłopotu z głowy.

W zeszłą sobotę mała urzędnicza kolonja nasza urządziła zabawę składkową. Przyznać muszę że ja sam byłem jednym z tych, którzy wróżyli jej zupełne fiasco. Tymczasem rezultat przeszedł wszelkie oczekiwania; bawiliśmy się przy udziale miłych gości ze Lwowa i okolic, tak ochoczo, tak szczerze i z taką prawdziwie polską serdecznością, że składając należny dank pp. komitetowym, tylko żałować nam wypada, iż krótkość czasu nie pozwala myśleć o powtórzeniu podobnej zabawy w kończącym się już karnawale.

— **Warszawa**, 13. lutego. Dwie partje szachowe korespondencyjno, grane przez Warszawę z Moskwą od dnia 1. listopada 1879 roku, zostały w tych dniach ukończone jednocześnie. Partja, którą rozpoczynała Warszawa, zakończyła się porażką Moskwy, druga zaś rozpoczęta przez Moskwę uznana została przez obie strony za nierozegraną. W liście pisanym z tego powodu do sekretarza zebrania szachistów warszawskich, p. J. Kleczyńskiego, Moskwa sama oddaje wielkie pochwały graczom warszawskim, których partję nazywa „artystycznie przeprowadzoną". Kierownikami partji ze strony Warszawy byli pp. Kleczyński, Landau, Methal, Popławski, Szymon Winawer, Żabiński. Wygrana wynosi 100 rsr.

Ospa pojawiła się na ulicach Koźlej, Bielańskiej i Długiej.

— **Pruski żołdak** strzelił dnia 6. b. m. w Berlinie do dzieci bawiących się na trawniku pod pomnikiem inwalidów. Sąd wojskowy w tej sprawie nie odbywał się jawnie. Wiadomo więc tylko tyle, że żołnierz ów nazwiskiem Werner, stojący na posterunku, miał kilkakrotnie upominać swawolnych chłopaków, aby zaniechali psot, a gdy to nie skutkowało, a chłopacy wyśmiewali go, nabił w ich oczach broń i strzelił. Z trzech ranionych chłopaków dwaj umarli, jeden wyzionął ducha na miejscu przeszyty kulą na wskróś, drugi raniony śmiertelnie, umarł wkrótce, trzeci żyje jeszcze. Żołnierz został uznany niewinnym!

— **Okropny dramat miłosny** rozegrał się w tych czasach w pewnej ukraińskiej rodzinie: panna *** młoda, bardzo piękna, z dodatkiem, który nie wadzi, milionowego posagu, była zaręczona ze swoim krewnym tegoż nazwiska, tak iż ślub wkrótce miał się odbyć za dyspensą i rodzice z panną udali się zwyczajem magnacko-ukraińskim za granicę dla zdobycia wyprawy; tam panna poznaje innego, który snać więcej przypadł do gustu, i kuzynkowi-narzeczonemu zamierza dać odprawę — ten dowiedziawszy się o grożącem mu niebezpieczeństwie, pospiesza aby je odwrócić; tymczasem następuje spotkanie ze szczęśliwym rywalem, skutkiem przemówienia pojedynek, w którym pierwszy oblubieniec, krewny, odnosi ciężką ranę, mogącą go przyprawić jeżeli nie o śmierć to przynajmniej o ciężkie kalectwo. Panna zaś będąca głównym zawiązkiem tego tragicznego przydarzenia, jak powiadają, nie chce już słyszeć o hymenie, ale zamierza wstąpić do klasztoru... I na cóż tu desek scenicznych, kiedy i bez tego chodzą po ludziach smutne dramata?

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń, d. 13. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 220, węgierskich 1657, niemieckich 1033, kontumacyjnych zameldowano na środę — razem 2910 sztuk wołów.

Z powodu większego spędu niż przeszłego tygodnia o 500 sztuk ceny spadły w ogóle o 1 do $1\frac{1}{2}$ na 10 kilo.

Płacono galic. 53 do $54\frac{1}{2}$ złr., lżejsze 53 do 54 złr., ciężkie 55 do $56\frac{1}{2}$ złr.

Węgierskie 52 do 55 i 57 złr.

Osobliwe $58\frac{1}{2}$ do $60\frac{1}{2}$ złr.

Niemieckie 54—58 złr.

Wszystko sprzedano.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Jako ważny symptom zanotować wypada, że dzisiejszy *Praw. Wiestnik* przynosi reskrypt carski, mocą którego dwa nowe okręta wojenne moskiewskie będą się nazywały, jeden „Skobelew", a drugi „Geok-Tepe." Może i to ma służyć za dowód, że car i rząd nie sympatyzowali z mową Skobelewa?

* *

W wiedeńskiej prasie czuć pewne zaniepokojenie, wywołane doniesieniem dziennika *Daily Telegraph*, że Moskwa nosi się z myślą zwołania kongresu w celu rewizji tego artykułu traktatu berlińskiego, który Austrję obdarzył mandatem okupacyjnym. Ponieważ Austrja i Niemcy nie zgodzą się na taki kongres, przeto — rozumują pisma wiedeńskie — do kongresu nie dojdzie. Ale samo poruszenie tej myśli przez Moskwę, samo wytoczenie sprawy okupacyjnej na światło dzienne, będzie już fatalną dla Austrji klęską, i może się w tysiącznych wyrazić kłopotach.

* *

Nowoje Wremia zastanawia się dzisiaj nad tem, jaki mógł być cel zjazdu br. Thoemela, jen. konzula austrjackiego w Cetyni, z jenerałem Jowanowiczem w Kotarze, i przypuszcza, że na tym zjeździe konferowano nad ewentualnością okupacji Czarnogóry. Dziennik petersburgski pragnie więc wiedzieć, co w tej mierze postanowiono, bo od tego — powiada — zależeć będzie pokój Europy, gdyż, jak to wyraźnie daje do zrozumienia, Moskwa, w razie zajęcia Czarnogóry, będzie musiała wypowiedzieć wojnę Austrji.

Jakie zaś znaczenie do słów tego dziennika przypisywać wypada, powziąć można instrukcję z tego faktu, że na raucie, który niedawno dawał Ignatiew, jedynymi reprezentantami prasy byli redaktorowie *Now. Wremeni.*

* *

Z Charkowa telegrafują tu, że na studenckim balu, który odbył się w klubie szlacheckim, przyszło do zajścia między studentami uniwersytetu a jednym z literatów.

Uniwersytet czasowo zamknięty.

W mieście panuje spokój.

Katkow energicznie protestuje przeciw pogłoskom, jakoby odmówił przyjęcia godności członka Rady państwa, twierdząc, iż godność ta tylko przez dzienniki była mu ofiarowaną.

Goniec urzędowy zaprzecza wiadomości podanej przez dzienniki o zamianowaniu dziennikarzy członkami Rady państwa.

Zapewniają, iż w właściwych sferach powzięto zamiar pozakładania we wszystkich częściach państwa towarzystw wstrzemięźliwości.

Do *Gołosu* telegrafują, iż na uroczystości koronacyjne mają przybyć do Moskwy następcy tronu niemieckiego i duńskiego, oraz książęta Bułgarji i Czarnogóry z rodzinami.

* *

Wiedeń d. 15. lutego. (Pryw.) Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego wytoczono sprawę szlązką z powodu petycji rudeńskiego Wydziału powiatowego. Rozprawa była żywa. Za Szlązkiem z całym zapałem przemawiali Chełmecki, Mieroszowski i Szławiński. Chełmecki wniósł wybrać komisję z trzech członków do dania opinii o tej petycji, tudzież o wszelkich aktach, jakie jeszcze nadejdą. Chrzanowski przemawiał za odroczeniem całej sprawy aż do ukończenia rozprawy budżetowej; wniosek ten 23 głosami na 42 obecnych przyjęto.

Wiedeń d. 15. lutego. (Pryw.) We czwartek skończy się ogólna rozprawa budżetowa, zacznie się szczegółowa i załatwionym zostanie fundusz dyspozycyjny. Dzisiaj zabiorą głos Czartoryski, Plener i Dunajewski, poczem wniesione będzie zamknięcie dyskusji, i przemawiać będą tylko jeneralni mowcy Hausner i Herbst. — Komisja legalizacyjna uchwaliła obstawać przy zupełnem zniesieniu musu legalizacyjnego.

Wiedeń d. 15. lutego. (Pryw.) Pod przewodnictwem cesarza odbyła się wczoraj narada wojskowa, w której uczestniczyli arcyks. Albrecht, Bylandt, Filipowicz, Beck, Popp, Mondel. Narada trwała cztery godziny, poczem także pod przewodnictwem cesarza odbyło się posiedzenie gabinetu przedlitawskiego.

Kotar d. 15. lutego. (Pryw.) Przechowywany w Antiwari skarb księcia czarnogórskiego, który znikł w sposób tajemniczy, miał się przenieść do kieszeni dowódzców powstania. W Orahowaczu (w Krywoszy), który szturmem zdobyto, znaleziono mapy jeneralnego sztabu z moskiewskim opisem.

Bukareszt d. 15. lutego. (Pryw.) Moskiewscy oficerowie założyli tu biura werbunkowe dla ochotników do Hercegowiny.

Wiedeń d. 14. lutego. Izba posłów przyjęła bez dyskusji ustawę o uniwersytecie pragskim (zmianę co do roku otwarcia; p. r.) W dalszym ciągu ogólnej rozprawy budżetowej oświadcza Steudel, że się nie zgadza z polityką rządu i nie wierzy w polepszenie się finansów. Tonner zbija zarzuty Carnerego i Kliera. Ubolewa nad wypadkami w Chuchłowie, ale żąda, aby zważono, że była prowokacja. Mowca wyraża zaufanie do rządu, że narodowościom wymierzy sprawiedliwość, a w budżecie przywróci równowagę. Minister handlu, br. Pino, zbijając zarzuty Schaupa, powiada, że rząd Serbii nikogo do robienia z nim interesów nie polecał; w sprawie kolei Zachodniej powoduje się rząd zasadami stopniowego zamieniania kolei żelaznych na rządowe.

Hr. Wurmbrand oświadcza, że niedobór jest chorobą chroniczną, będącą w związku z całym państwowym i społecznym ustrojem Austrji. Austrja nie jest dość bogatą do ponoszenia tak kosztownej administracji autonomicznej jak obecna. Obok pięciorakiego parlamentu mamy rząd trojaki. Zadaniem rządu winno być zespolenie istniejących sił do wspólnego celu i do pokonania dążeń partykularystycznych. Obecny rząd niestety rozluzował to coby zjednoczyć należało. Ciężkie przeto będzie zadanie przyszłego ministerstwa, gdyż kamień Syzyfa zbyt stoczył się na dół. — Tonkli (Słowieniec): Ufam obecnemu gabinetowi i w zupełności piszę się na jego program.

Rząd już nie mało uczynił ku ziszczeniu tego programu, i tuszę, że i nadal kroczyć będzie drogą pojednania. Finansowa działalność rządu jest pomyślną, niedobór bowiem już się zmniejszył, i można spodziewać się też dalszych sukcesów, zwłaszcza jeżeli rząd będzie w tym względzie przez parlament popieranym. Pragnę, aby rząd pokonał opór, jaki napotyka przeprowadzenie równouprawnienia języka słowieńskiego. — Żydek Jaques krytykuje administrację sądowniczą, w której żywioł narodowy zanadto nawzględnianym bywa. Ale tosamo dzieje się i w ogóle w całej administracji. Mojem zdaniem, należy przyciąganie obcego kapitału uważać za nieudaną próbę, która kredytowi państwowemu zaszkodzić może. W postępowaniu rządu nie dopatruję powagi etycznej.

Prezydent Smolka daje Jaquesowi naganę za ten wyraz nieparlamentarny; Jaques go cofa i kończy oświadczeniem, że nie ufa rządowi, ponieważ wbrew swemu programowi pojednania zaognił antagonizmy.

Wiedeń d. 15. lutego. Posiedzenie Izby posłów. Minister handlu przedkłada projekt rewizji taryfy cłowej. Minister Prażak zawiadamia, że przybyły już wszystkie akta ankiety dla sprawy reformy adwokatury i sądowej procedury. Prezydent Izby Smolka oświadcza: Wezwałem wczoraj p. Jaquesa do porządku, a gdy tenże tylko w części swoje wyrażenie się cofnął, wyraźnie oświadczyłem, że poprzestaję na wezwaniu do porządku. Muszę jednakowoż jeszcze wrócić do mowy p. Jaquesa, gdzie zarzucał p. Lienbacherowi, iż dla swego stanowiska politycznego nie może on być takim sędzią, jakim być powinien. Otóż muszę i to wyrażenie zganić i wezwać mowcę do porządku.

W dalszym ciągu rozprawy budżetowej, zabiera głos minister Prażak.

Zadar d. 14. lutego. *Narodni List* donosi: Wojsko w Krywoszy zajmuje się teraz głównie obwarowaniem zdobytych pozycyj; z tego powodu ciągle idą transporta żywności i innych potrzeb z wybrzeża do Krywoszy, i nie napotykają żadnej zgoła przeszkody jakby w najgłębszym pokoju. Ze Stolacza donoszą o aresztowaniu kilku indywiduów, agitujących przeciw porządkowi i bezpieczeństwu. Dzięki znakomitym dowódzcom powstania przeciw Turkom z r. 1876, Bogdanowi Zimowiczowi i Serdarowi Gerdze, panuje w okręgu gackim zupełny spokój.

Paryż d. 14. lutego. Rada ministrów poleciła ministrowi spraw wewnętrznych i ministrowi sprawiedliwości zastanowić się nad przeobrażeniem ustawy z r. 1849, ustanawiającej prawidła co do wydalania cudzoziemców z Francji.

Anglo-francuska nota zbiorowa w sprawie egipskiej wyraża życzenie, aby wspólnie z innemi mocarstwami uregulowano zatarg egipski, w tym mianowicie duchu, aby *status quo* utrzymany został i poszanowane były międzynarodowe traktaty.

Londyn d. 15. lutego. Izba posłów przyjęła adres, odrzuciwszy poprawkę Macarthego.

Rzym d. 15. lutego. *Ajencja Stefani* zaprzecza urzędowo wiadomości o zabraniu przez władze austrjackie włoskiego okrętu kupieckiego ze zbożem i bronią dla powstańców.

Dziś, we środę dnia 15. lutego 1882.

Po raz piąty:

WOJNA PODCZAS POKOJU

komedja w 5 aktach G. Mosera i F. Schönthana. przekład S. Łeszczyca.

Jutro, we czwartek dnia 16. lutego 1882.

KADET OKRĘTOWY

opera komiczna w 3 aktach F. Zella, przekład B. Czerwieńskiego, muzyka R. Genée.

W akcie drugim gra w szachy.— Figury szachowe z żywych osób.

Przyjechali dnia 15. lutego 1882.

HOTEL ŻORŻA: J. ks. Sapieha z Bilki. E. hr. Borkowski z Suchowoli. H. Kleszkowski z Krakowa. W. Younga z Trzcianca. J. Steller z Podwołoczysk.

HOTEL EUROPEJSKI: S. Maszkowski ze Staszowic. A. Heim i K. Flandriak z Wiednia. Schreiber z Krakowa.

HOTEL LANGA: A. Kubicki z Kamionki. A. Arciszewski z Horodenki. J. Merunowicz ze Stanisławowa.

HOTEL KRAKOWSKI: Br. Konopka z Zadwórny. R. Gąsiorowski z Myślenic. J. Gurszczyński z Brzozowa.

HOTEL WARSZAWSKI: E. Wasylkowski z Pleszowic. L. Jaworski z Skwarzawy. J. Rohm z Jarosławia. W. Międlecki z Bobik. Madejewski z Podhorodyszcza.

HOTEL LAZARUSA: H. Langberg z Rumunii. F. Fränkel z Warszawy. B. Begeleisen z Baranowa. D. Schlesinger z Pesztu. J. Ormezowski ze Stryja. D. Blutreich z Rawy ruskiej. F. Taube z Bełza.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 5 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 18 rano i o godz. 8. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj rano o godzinie 3 minut 25 wieczór 8 godz. 20 m.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 55 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 3 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 5 m.

Lwów, z Izby handlowej, 15. lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika	286 —	291 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	165 —	169 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	297 —	305 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 50	101 —
„ „ „ 4 „ „	94	96 —
„ „ „ 5 „ okres.	99 50	101 —
„ „ „ 4 „ „	90 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 prct.	100 40	101 60
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 75	102 —
„ „ „ 5 „	98 25	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 —	102 —
„ „ „ „ 5 „	95 —	96 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 75
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	102 —
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	100 —	102 —
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	25 —	27 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 66
„ cesarski	5 57	5 67
Napoleondor	9 48	9 58
Półimperjał rosyjski	9 74	9 84
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	$1\ 20\frac{1}{2}$	$1\ 22\frac{1}{2}$
100 marek niemieckich	58 25	59 —
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 14. lutego 1882.

godzina 2 minut 20 popołudniu.

Losy kredytowe	175.—	Węgier. kred. ak.	292 50
Anglo-austr.	117 50	Unionsbank	115.75
Kolej Kar. Lud.	289.75	Nordbahn	244.—
Kolej Połud.	127 25	Kolej Alföld.	161.75
Kolej Elżbiety	205 50	Kolej Lw.-czer.	166 —
Węg. Nordostb.	156.—	Wied. Comunal.	122 50
Węg. obl. p. w zł.	93 —	Galic. indemniz.	99.50
Węg. kolej zach.	160 50	Kolej siedmiog.	108.50
Renta węg. 6%	118.—	Losy tureckie	22.—
Bankverein	108 50	Ros. rubel pap.	121.75
Losy węgier.	113.50	Marki niemiecki	—.—

Usposobienie: hausse.

Wiedeń, 15. lutego 1881

godzina 10 min. 45 przed południem

Akcje kredyt.	291 50	Anglo-austrj.	116.50
Kolei Kar.-Lud.	287.50	Kolej Południ.	125.—
Unionsbank	115.—	Napoleondor	$9.52\frac{1}{2}$
Rosyjs. bankn.	1.22	Usposobienie: słabe	

Berlin, 14. lutego

godzina 5 minut 50 po południu

Rosyjs. bank.	206.80	Akcje kredyt.	516.50
Lombardy	217.—	Galicyjskie	124.—
Kolei Rumuń.	62.25	Aust. bank.	170.85

Wiedeń 13. lutego

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Renty austr. w bank. 5 prc.	73 95	74 20
„ w srebrze 5 „	75 40	75 60
„ 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	118 75	119 25
(Losy) 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	129 —	129 50
1860 „ 100 „ „ „	132 50	133 50
1864 „ 100 „ „ „	172 —	173 —
...nty austr. dom po 120 zł. 5 pr.	144	145 —
...nta złota ... prc.	— —	— —
...bligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
...licyjskie	99 50	100 25
...kowińskie	99 —	100 —
...ne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	117 80	118 20
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	131 50	132 —
Węgierska poż. po 100 złr.	113 25	113 75
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
...glo-austr. po 200 i 120 zł.	117 50	118 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	210 50	211 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	290 75	291 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	281 —	282 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	895 —	900 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	811 —	814 —
Unionsbank po 100 złr.	115	115 50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	143 —	144 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	107 25	107 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	161 —	162 —
Elżbiety „ 200 „ „	205 25	205 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2415 —	2425 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	190 75	191 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	286 50	287
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	22 50	23 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	165 50	166 50
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	204 —	205 —
„ „ lit. B. „ 200 „	210 50	211 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	161 50	162 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	155 50	156 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	298 —	299 —
Südbahn po 200 zł. sr.	124 75	125 25
Tramway wied. po 170 zł.	194 50	195 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	151 75	152 75
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	156 —	156 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	160 50	161 —

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 25	119 75
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	100 —	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	94 —	96 —
„ „ „ 5 „ „	99 75	100 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	100 50	101 25
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	101 25	101 75
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 80	100 95
„ „ „ w. a. 5 „	100 40	100 70
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	93	93 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	92 80	93 20
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	99 50	— —
Elżbiety po 5 prc. sr.	98 25	98 75
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98	98 50
„ „ 1870 5 „ „ „	100	100 50
„ „ 1872 5 „ „ „	102 —	— —
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	103 25	104 —
„ „ 5 „ w. a.	101 25	101 75
„ „ 5 „ srebr.	106 25	—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 —	99 50
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	92 25	93 50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 50	99 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 75	95 50

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 25	93 75
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	99 50	100 —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 80	100 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 —	100
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	88 50	89 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	174 75	175 —
Kiary po 40 złr. m. k.	39 50	— —
Insbruckie prem. poż.	— —	23 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	—	20 —
Lublańska prem. poż.	23 25	24 —
Budzińskie m.	38 50	40 —
Palffy po 40 złr. m. k.	37	37 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 25	20 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	—	51 —
Solnegrodzkie prem. poż.	22 50	23 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	44 —	45 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25 —	26 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	—	29 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	36 50	37 —
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 50	58 75
Frankfurt 100 mark.	58 50	58 75
Hamburg 100 mark	58 50	58 75
Londyn 100 fnt. szterl.	120 —	120 35
Paryż 100 franków	47 50	47 60

Najnowsze walce

Jana Hofpa
kapelmistrza muzyki wojskowej
„Le Messager du Carnaval"
wyszły nakładem księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we LWOWIE.
Cena 1złr.
1515 7—7

Zdolnego przykrawacza
1597 2—2 **poszukuje**
W. Brummer
krawiec męzki,
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej.

Dla tańczących.
Tańce salonowe
czyli praktyczny **przewodnik** dla tańczących.
Treść: Słowo wstępne—Polonez—Walc—Kontredans—Mazur—Lansjer—Polka—Polka-Mazurka—Galop—Kotylion Oberek Krakowiak—Zakończenie.
Nakładem 1333 2 ?
F. H. RICHTERA we Lwowie.
Cena 80 centów.

Biblioteczka
z 84 dzieł przeważnie ogrodowej treści, z pięknemi kolorowemi obrazami, treści niemieckiej jest natychmiast tanio do zbycia. Zgłoszenia **H. Szoszko Pilzno.** 1580 3—8

Ospa.
Z powodu szerzącej się ospy w mieście, szczepić będę na żądanie **krowiankę** w zakładzie przy **ul. Kaleczej nr. 2.** 1603 1—3
Dr. Aleksander Lech.

Ogrodnik
żonaty, zupełnie wykształcony w swoim fachu poszukuje posady pod adresem B. B. ogrodnik w Dyniskach poczta Uhnów. Upraszam o listy rekomendowane.
1633 1—1

Augenblicks-Drucker
„drukarz w okamgnieniu" D. R. P. Nr. 14120, c. k. austr. przywilej Nr. 9161, któremu z powodu udowodnionej pod każdym względem swej dokładności nadano medal nagrody wraz z dyplomem na linckiej wystawie jest **jedynym patentowanym aparatem** do kopiowania za pomocą farby drukarskiej. Tenże dostarcza na suchej drodze bez prasy dowolną ilość **jednostajnie wydatnych czarnych** (także pstrych) **trwałych odbitek**, które przy pojedynczych wysyłkach, mają w całym świecie zniżone **porto pocztowe. Augenblicksdrucker** przewyższa wszystkie dotąd istniejące aparaty do kopiowania, a to: hectoautopoligrafy i t. p. nietylko co do wydatności, lecz także w dokładności odbitek, niemniej pod względem pojedynczości i taniości.
Prospekty, świadectwa, oryginalne kopie i t. p., natychmiast na żądanie gratis. 1227 3—?
Reichenberg w Czechach.
Steuer & Dammann.

Na karnawał
poleca
Cukiernia Müllera
pół kilo
12 gatunków karmelków 90 ct.
Najwyborniejsze pomadki zł. 1.50.
Massona czekoladki zł. 2.
Drobne ciastka herbaciane zł. 1.20.
Zamówienia na lody, torty, ciasta, galarety, blamanże i kompoty wykonuje najstaranniej. 1501 7—12

Kalosze
w najlepszych gatunkach, prawdziwe rosyjskie

męzkie z cholewami	zł. 8.50
" wysokie	od zł. 4 do 5.50
" płytkie	od zł. 2.80 do 3.20
damskie z futerkiem zł.	5.—
" wysokie z flanelą zł.	3.25 i 3.80
" płytkie zł.	1.80, 2, 2.50 i 2.80
dziecinne wysokie z barankiem zł.	2.80
" wysokie z flanelą zł.	2.25, 2.5
" płytkie	zł. 1.20

poleca w największym wyborze
Karol Gruchol,
we Lwowie, Rynek, liczba 4,
494 obok złotnika Völkera. 10—1?

Linoleumowe kobierce korkowe,
najtrwalsze do posłania na podłogę, nie przyjmujące kurzu, eleganckie tak do pomieszkań prywatnych, jakoteż dla lokalów kantorowych. Skład materji pokojowych kobierców na podłogę, zasłonek przed umywalnie, **materji pokojowych** w najrozmaitszych deseniach. 1150 3—8
F. C. Collmann's Nachf.
A. Reichle, Wiedeń
I. Johannesgasse 25.

Fachowy buchhalter
Polak, mający kilkunastoletnią praktykę służby, w rozmaitych gałęziach rachunkowych, obznajomiony dokładnie w rachunkowości lasowej, posiadający chlubne świadectwa, szuka posady. Bliższa wiadomość w Redakcji „Gazety Narod."

Trumny metalowe
W Stanisławowie naprzeciw cmentarza założyłem wielki skład trumien metalowych z fabryk zagranicznych po cenach od 45 zł. do 120 zł. i od 16 zł. do 25 zł. Są także na składzie trumny drewniane, kapy, wieńce, po cenach najumiarkowańszych.
Franciszek Mayer,
ul. Tyśmienicka
naprzeciw cmentarza.
1605 1—5

Nasienie
buraków pastewnych oberndorfskich z ostatniego zbioru, jest po najumiarkowańszych cenach do sprzedania w **skarbie tłumackim.**
513 5—12

Wysyłki pocztą,
za **zaliczeniem, ocione i franco,** tak że odbiorca nie ponosi żadnych wydatków
Kosz 5 kilo
zawierający 35—45 sztuk najdoskon. mesyńskich (pomarańcz zł. 1.85 / cytryn zł. 1.95.)
Skrzynka 5 kl.
z 4 butelkami, następujących wyborowych **oryginalnych win, rumu lub oliwy.**

butelka	
Malaga stare słodkie zł.	1.30
Cypera najlepsze	—.75
Madera najmocniejsze	1.10
Marsalla rozgrzewające	—.90
Heres dosk. i posilający	1.—
Muskat, najl. bukietu	—.95
Refosco czarne najdosk.	—.80
Rum gwar. praw. Jam.	1.10
Nizza oliwa stoł. naj.	—.90

Herbata
prawdziwa chińska przez Suez z **Hongkong** bezpośrednio importowana:
Ces. Pecco kwiat. najl. kilo zł. 6.—
Souchong nader arom. 5.—
Congo dosk. i mocna 3.80
Samej herbaty mniej jak 2 kila nie wysyła się w mniejszej ilości niewolno do innych towarów dodana 1884 w pakunek. 2—8
R. Maiti Tryest.

!! Najtańsze polskie wydawnictwo !!
Nakładem księgarni K. Bartoszewicza w KRAKOWIE,
wychodzą
„Dzieła Juljusza Słowackiego"
w 5. tomach z portretem rysowanym przez **M. Pociechę**
Tom I. i II już wyszedł. Całość ukończona będzie w Maju r. b.
Dwa pierwsze tomy zawierają 11 poematów, jak: „Żmija", „Hugo", „Anhelli", „Wacław", «W Szwajcarji" i t. d., dwa dramata: „Mindowe" i „Marja Stuart"; poemat dramatyczny: „Sen srebrny Salomei"; ustępy odnalezione poematu: «Pan Tadeusz" i wiersze ulotne
Cena każdego tomu 80 ct. 5 tomów razem 4 zł., z przesyłką **zł. 4.50.**
Wydawca chcąc uprzystępnić nabycie całości, pomimo ukończonej prenumeraty, upoważnił wszystkie księgarnie do przyjmowania **przedpłaty** na całość **po cenie zniżonej, 3 złr. za całe 5 tomów** (z przesyłką pocztową **3 złr. 50 ct**), **a to wyłącznie do dnia 10. marca,** po którym terminie cena właściwa obowiązywać będzie.
Skład główny w Krakowie u wydawcy K. Bartoszewicza (Rynek, hotel Drezdeński), we Lwowie, w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. 1577 1—6

L. 103.

Ogłoszenie.

Gmina miasta Sokala wydzierżawia swoje prawa:
1. Propinację na czas od 1. kwietnia 1882 po koniec grudnia 1884.
2. Prawo poboru dodatku gminnego (Comunal-Auflage) na czas od 1. kwietnia 1882 po koniec grudnia 1884, — i
3. Pobór opłaty myta od mostu i promu na rzece Bugu na czas od 1. kwietnia 1882 po koniec grudnia 1884.
W tym celu odbędzie się tylko jednoterminowa licytacja w d. 15. marca 1882 w godzinach urzędowych w urzędzie gminnym miasta Sokala.
Cena wywołania ustanawia się ad 1) na 13.200 złr., ad 2) na 9.890 złr., ad 3) na 3.600 złr. a. w. — Wadjum 10% od tejże.
Warunki dzierżawy mogą być każdej chwili w urzędzie gminnym przejrzane.
Magistrat król. wolnego miasta
w SOKALU dnia 10. lutego 1882. 1607 1—3
Kwiciński.

Największy skład fabryczny
najlepszych
Płócien i bielizny
oraz perkali, szirtingów, firanek,
pończoch, skarpetek,
wyrobów trykotowych i włóczkowych
poleca po stałych cenach
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3.
MAGAZYN SCHAYERÓW

Tylko za 2 złr.
jako zadatek
sprzedaję
KWITY poborowe
(*Bezugscheine*)
„Mercura" we Wiedniu
na
Losy Lublańskie
(*Laibach*)
Spłata reszty po zł. 2 w 12 ratach. Losy te za zapłatę w gotówce po kursie wiedeńskim.

Główna wygrana 30000 zł.
Najmniejsza wygrana 30 zł.
Kupujący grywa już po złożeniu pierwszej raty w kwocie 2 zł. na wszystkie wygrane sam.
August Schellenberg
we Lwowie
dom bankowy i kantor wymiany
Sprzedaje i kupuje wszelkie obligi państwowe, listy zastawne, akcje i monety po cenach najumiarkowańszych.
Polecenia z prowincji wykonują się natychmiast i bez doliczenia prowizji.
Zlecenia do zakupna i sprzedaży papierów wartościowych na giełdzie wiedeńskiej wykonują się pod najkorzystniejszemi warunkami. 1503 2—10

Materje na ubrania
tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metr 10 centm. Na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct., na ubranie z lepszej wełny 7 zł. 44 ct., na ubranie z doskonałej wełny 10 zł., na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.
Pledy do podróży sztuka zł. 4, 5, 8, 12 zł. Gdyby się niepodobały będą za odesłaniem franco i zwrotem portoria na powrót przyjęte.
Wyłącznie materje na ubrania na spodnie, tużurki, zarzutki, płaszcze na deszcz, tyfel, gunię, sukna komisowe, szewioty, trykoty, perwiany, doskiny, kamgarny, sukna na bilardy poleca
Jan Stikarofsky, **skład fabryczny w Bernie.**
Próbki franko, próbki dla krawców bez franco. Panów krawców zwraca się uwagę na obfity wybór tudzież **na niezwykle ceny tanie.** Szczycąc się zaufaniem wielu odbiorców, którzy zamawiają materje nie widziawszy próbek, oświadczam, że towary w ten sposób zamówione gdyby się nie podobały, przyjmuję napowrót. Wzorów czarnego peruwianu i doskinu nie mogę przysłać, albowiem tego rodzaju zamówienie jest rzeczą zaufania.
Korespondencje przyjmują i załatwiają się w językach niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim. 1579 1—24

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku hipotecznego
we Lwowie
i Filii tegoż w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
sprzedają po kursie dziennym
5% Premiowane listy hipoteczne
w razie wylosowania
płatne po 110 zł. za każde 100 zł.
Listy te według prawa z dnia 1. lipca 1868, Dz. P. P. XYXVIII, Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, służbowych, oraz i wadyów.
Przedruk nie będzie płacony. 1365 2—?

Główny skład piwa ołomunieckiego
1534 1—22
nagrodzonego medalem zasługi na wystawie wiedeńskiej, dla Galicji i Bukowiny we flaszkach i beczkach
u ELIASZA HERTERA,
we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 8.

Ważne dla P. T. Publiczności!
Niniejszem mam honor donieść iż z dniem dzisiejszym otworzyłem
Skład Fortepianów
z najcelniejszych fabryk wiedeńskich Bösendorfera, Heimana i innych.
Zadaniem mojem będzie, aby pod najprzystępniejszemi warunkami i po najtańszych cenach pod gwarancją mają osobistą **fortepiany** sprzedawać. 1157 2—2
A. LUFT,
plac Marjacki l. 9.

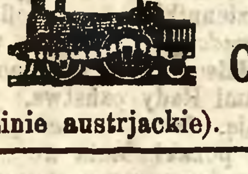
HEKTOGRAF patentowany aparat do pomnażania.
Ulepszona wyborna masa do pomnażania, tudzież czarny atrament do pomnażania polecamy najmocniej. Sporządzone za pomocą hektografu odciski, wysyłają pocztowe zakłady po cenach umiarkowanych, jak inne tym podobne druki. 1187 II 1 8
Sekretarzyk na listy, pisma i faktury [Brief- Schriften- und Facturen-Ordner]. Sekretarzyk sporządzony jest z drzewa, trwałej roboty, waży 1 kilo, zajmuje mało miejsca i jest o wiele praktyczniejszy, jak alfabetyczna skrzynka na listy. Cena sztuki od 3 zł. i wyżej.
Józef Lewitus, we Wiedniu, I, Babenbergerstrasse 9.
Skład we Lwowie: u **Seyfartha & Dydyński przy placu Marjackim;** w Krakowie: w handlu papieru Henryka Zychonia; w Czerniowcach w handlu papieru W. Regenstreif.



26.

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych
B. DESKUR
we LWOWIE, ulica Balonowa, l. 1,
otworzyła osobny dział
narzędzi wiertniczych do kopalń naftowych,
nadto ma na składzie **linki druciane, pompy do nafty, rury, krany, oryginalne amerykańskie metalowe smarowniki i wentyle** do pary i wody, i t. p.; słowem **wszystko,** co kopalnie potrzebować mogą.
Zwraca się uwagę P. T. właścicieli kopalń na ogromną **różnicę kosztów transportu i oszczędność na czasie,** które się zyskuje, zamawiając **narzędzia wiertnicze** w powyższej **krajowej fabryce,** której wyroby, jak to już niejednokrotnie udowodnione zostało, w niczem zagranicznym nie ustępują, **i która za dobroć swoich wyrobów w zupełności poręcza.** 1404 2—?
„Cenniki ilustrowane" na żądanie franko.

Towarzystwo ces. kr. uprz.



kolei Lwowsko - Czerniow.-Jasskiej.
(Linie austrjackie).

Otwarcie
przystanku Wołczkowce,
pomiędzy stacjami Zabłotów i Sniatyn dla przewozu osób i pakunków podróżnych.

Z dniem 1. marca 1882 otwartym zostanie na próbę przystanek **Wołczkowce** przy strażnicy nr. 179, między stacjami **Zabłotów i Sniatyn,** dla przewozu osób i pakunków, w którym to celu mięszany pociąg nr. 5, kursujący w kierunku do **Suczawy,** jakoteż mieszany pociąg nr. 6, kursujący w kierunku do **Lwowa,** w **Wołczkowcach** dla wsiadania i wysiadania podróżnych, niemniej dla przyjmowania i wyładowania ich pakunków, jednę minutę zatrzymywać się będzie.

Do wyż wymienionych pociągów mogą podróżni z **Wołczkowiec** otrzymać bilety wszystkich trzech klas, tudzież bilety wojskowe, jednak tylko do najbliższych stacyj, t. j. do **Sniatyna** względnie do **Zabłotowa,** w których to stacjach należy kupić potrzebne bilety do dalszej jazdy.

Przewóz osób, do **Wołczkowiec** jadących, uskutecznionym będzie za opłatą bezpośrednich biletów jazdy, opiewających do następnej dalszej stacji t. j. do **Sniatyna** a względnie do **Zabłotowa.**

Pakunki należące do osób, wsiadających w **Wołczkowcach,** przyjmować będzie konduktor dotyczącego pociągu w **Wołczkowcach,** jednak z wykluczeniem wszelkiej odpowiedzialności za takowe przez Towarzystwo. — Nadanie pakunków podróżnych celem transportu do miejsca przeznaczenia względnie do stacji przechodowej uskutecznić należy dopiero w najbliższej stacji, przy sposobności zakupna biletu na dalszą jazdę.

Pakunki z przeznaczeniem do **Wołczkowiec** będą przyjmowane na wszystkich stacjach przestrzeni **Lwów Suczawa** bezpośrednio do **Wołczkowiec** i tam wydawane.

Obliczenie należytości za jazdę z **Wołczkowiec** jakoteż do **Wołczkowiec,** tudzież za przewóz pakunków, przeznaczonych do **Wołczkowiec,** nastąpi według oznaczeń ogólnej taryfy dla ruchu miejscowego, ważnej od dnia 1. października 1876 r., jednak na podstawie odległości od najbliższej, względnie do najbliższej od **Wołczkowiec** stacji kolejowej.

W Wiedniu, dnia 10. lutego 1882.

Rada zawiadowcza.

Nur Aechte
Prof. Dr Sampsons
Coca
Pillen

Cierpienia szyi i piersi,
nawet w wysokim stopniu, leczą niezawodnie (codziennie nowe dziękczynienia uzdrawionych) za poradą Alex. Humboldta (skonstatował zupełne wyleczenie astmy i tuberkułów przez użycie tegoż środka) zaprowadzone od wielu set lat, doświadczone przez prof. Sampsona **pigułki z Coca, N. 1 pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł.** w. a. Broszura o użyciu Coca bezpłatnie i franco.
słabości w dolnych częściach ciała
katar żołądka, hemoroidy itp. leczą się szybko i radykalnie za pomocą środka uniwersalnego używanego przez Indjan w Peru, zwanego rośliną Coca. Od wielu set lat wypróbowane w kraju i zagranicą, są racjonalnie ze świeżej rośliny sporządzone przez Sampsona **pigułki** Coca N. 2. po 2 zł.
Słabości nerwowe, osłabienia,
tak powszechne jakoteż szczegółowe ustają bezwarunkowo w Peru przez użycie od dawna leczniczej rośliny Coca, której użycie w Europie Alex. Humboldt najmocniej potwierdził. Racjonalnie ze świeżej rośliny sporządzone pigułki N. III., rezultat długich studjów i badań, ucznia Humboldta, Dr. Sampsona, okazała się od długich lat jako jedyny i skutkujący środek na powyższe cierpienia, niedający się niczem zastąpić. Pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. Bliższe objaśnienie bezpłatnie i franco. 1142 3—?
Główny skład u C. Haubner, „Apotheke zum Engel" we Wiedniu, am Hof Nr. 6.,
gdzie załatwiają się także pisemne zamówienia za zaliczeniem.
Tamże są wszystkie krajowe i zagraniczne środki lecznicze i specjalności zawsze w zapasie, i żądanie wysyłają się. Spis wszystkich środków leczniczych gratis i franco.
Skład we **Lwowie** *w apt. Jak. Beisera,* w **Krakowie** *w apt. Bedyka*

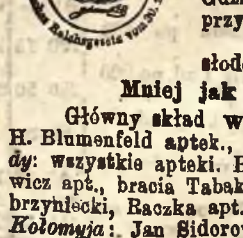
Wyleczenie
przypadłości piersiowych, kaszlu, astmy, kaszlu krwistego, bezsenności, braku apetytu, cierpień płucowych i żołądkowych za pomocą użycia jedynie prawdziwych Jana Hoffa wyrobów słodowych lecząco pożywnych, jakoto Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, Jana Hoffa koncentr. ekstraktu słodowego, Jana Hoffa słodowej czekolady zdrowia i Jana Hoffa cukierków słodowych.

Najnowsze wiedeńskie uznanie lecznicze z d. 4. grudnia 1881
Rozbudzenie osłabionych sił żywotnych.

Do c. k. dostawcy nadw. p. **Jana Hoffa,** król. radcy komisji posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną, kaw. wys. orderów,
wynalazcy
i wyłącznego fabrykanta Jana Hoffa ekstraktu słodowego, dostawcy nadwornego wielu książąt Europy we Wiedniu, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse 2. Kantor i skład fabryczny: Graben, Bräunerstr. 8.

Moje najserdeczniejsze podziękowanie za pańskie wyborne wynalezienie leczniczych i flegmę rozpuszczających cukierków słodowych i skoncentrowanego ekstraktu słodowego. Tylko wskutek użycia tych prawdziwych Jana Hoffa cukierków słodowych i prawdziwego skoncentrowanego ekstraktu słodowego straciłem od 2 lat trapiący mię kaszel i połączoną z tym chrypkę i bole w piersiach. Radzę tedy każdemu, który chce pozdrowić, ażeby używał te uznane Jana Hoffa preparaty. Przyszlij mi pan znowu 13 flaszek piwa słodowego i 2 woreczki cukierków.
Wiedeń, 4. grudnia 1881. Z uszanowaniem
Józef Cshetiov, konfekcjonista, Rothenthurmstrasse 89.

Wiedeńskie urzędowe sprawozdanie lecznicze
o Hoffa piwie zdrowia z ekstraktu słodowego i *Hoffa czekolady słodowej* których używano w tutejszym szpitalu wojskowym; takowe okazały się jako dobre środki pomocnicze w procesie leczniczym, szczególnie ekstrakt słodowy był lubiany u chorych na chroniczne cierpienia piersiowe i pożądane, tak samo czekolada słodowa dla rekonwalescentów cierpiących na osłabione trawienie po przebyciu ciężkich chorób było piwo orzeźwiającym napojem leczniczym.
Dr. Loeff, starszy lekarz sztabowy. Dr. Porias, lekarz sztabowy.



Przestroga.
Wszystkie wyroby słodowe opatrzone są na etykietach uboczną marką ochronną [popiersie] wynalazcy i **pierwszego fabrykanta JANA HOFF,** w formie owalnej, pod tą zupełny podpis (Johann Hoff). Gdzie tego znaku niema, należy wyrób jako fałszywy, nie przyjąć.
Pierwsze, prawdziwe, flegmę rozpuszczające cukierki słodowe Jana Hoffa opakowane są w niebieski papier.
Mniej jak za 2 złr. nie wysyła się. 1—4
Główny skład **we Lwowie:** Z. Rucker, J. Beiser, Piotr Mikolasch, H. Blumenfeld aptek., Karol Bałłaban handel. *Biała:* Zabystrzan apt. *Brody:* wszystkie apteki. *Bochnia:* Michnik. *Czerniowce:* J. Golichowski, Bełdewicz apt., bracia Tabakar, Ign. Schnirch. *Drohobycz:* T. Jabłoński, do Dobrzyniecki, Raczka apt. *Jarosław:* J. Ehm apt. S. Eitenberg, Wisłocki apt. *Kołomyja:* Jan Sidorowicz. *Kraków:* Jozef Janiga, J. Trauczyński, Edward Fuchs, W. Redyk, Siedlecki, Stokmar, Wiśniewski apt. *Przemyśl:* M. Kozłowski, M. Krug i wszystkie apteki. *Rzeszów:* A. Karpiński apt w Rynku, Schaitt r & Comp.. Neugebauer. *Sambor:* K. Meresch, Aleksiewicz apt. *Sanok:* Hochdorf, Sara Fromm. *Stanisławów:* Jan Macura apt. *Stryj:* D. J. Nussenblatt & Comp., obie apteki. *Suczawa:* Ed. Liszka apt.; tudzież we wszystkich aptekach w kraju.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.
Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej."